Nr. 102. Lwów. — Czwartek dnia 5 maja. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Piusa V. Pap.
Jutro: Jana w Oleju.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 42·0
Zachód „ „ 7 „ 12·0

Długość dnia g. 14 m. 30·0
Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Zewsząd nadchodzą dziś zaprzeczenia pogłoski o prawdopodobnym ustąpieniu p. Giersa. *Pol. Corr.* w petersburskim liście donosi, że w ostatnich dniach minister kilka razy konferował z carem i odtąd w kołach dworskich poczęto mówić o tem, że Aleksander III. jest zupełnie zadowolniony z kierownika polityką zagraniczną Rosji; *Gazeta kolońska* podaje telegram z Petersburga, zapewniający z całą stanowczością, że nie nastąpi żadna zmiana ani w służbie dyplomatycznej, ani w politycznym kierunku; wreszcie *Paris* pisze: „Rosyjski ambasador br. Mohrenheim, wróciwszy dziś z urlopu, odwiedził natychmiast p. Flourensa i rzekł mu między innemi, że wcale nie ma mowy o ustąpieniu p. Giersa“. — Sądzimy, że po tych zaprzeczeniach pogłoska złożona będzie nareszcie do lamusu bajek.

Norddeutsche Allg. Ztg. polemizując ciągle z gazetą Katkowa o stanowisku Niemiec w sprawach dotyczących bałkańskiego Wschodu, odsłania wiele ciekawych a nieznanych dotąd stron tych wypadków, które poprzedziły wojnę rosyjsko-turecką i okupacją Bośnji i Hercegowiny przez Austrję. Z tej polemiki już eśmy zanotowali dowód, że nikt inny, tylko Rosja namówiła i nagliła Austrję do zajęcia tych dwóch tureckich prowincyj. Dowód był tak stanowczy, że Katków musiał umilknąć, rzucił jednak nową insynuacją; napisał mianowicie, że Niemcy wspólnie z Austrją wytworzyły i podtrzymywały rozruchy w Bośnji i Starej Serbji, aby przez to wywołać wszystkie następne wypadki, postawić Rosję w konieczności wojowania z Turcją, a za pozwolenie na to, czyli za swą neutralność, otrzymać nagrodę; jest to więc niegodnym wykrętem utrzymywać, że Rosja z dobrej woli i bez żadnej potrzeby popchnęła Austrję na Wschód: ona musiała dać odczepnego, żeby jeno mogła tym bodaj kosztem ratować innych Słowian (Bułgarów) od baszybozuckich praktyk tureckiego rządu.

Na to znów tak odpowiada organ niemieckiego kanclerza: „Kto wywołał i podtrzymywał rozruchy na Bałkańskim półwyspie w r. 1875 aż do jesieni roku 1876, o tem p. Katków musi doskonale wiedzieć, boć już wówczas należał do głównych kierowników panslawistycznego obozu. Jego insynuacja, że niepokoje bośniackie i staroserbskie są dziełem Austrji, jest wyjątkowo niezręczna. Przyjaciele polityczni Katkowa, moskiewski emisarjusz Aksaków, ruble i ochotnicy rosyjscy, ekwipowani, uzbrajani i wysyłani kosztem moskiewskiego Słowiańskiego komitetu — oto kto podtrzymywał powstanie i nie dawał mu wygasnąć. Od początku Austrja patrzała na to niespokojnie i chciała przywrócenia porządku; czyniła odpowiednie uwagi. Jednakże stronnictwo Katkowa tak gorliwie i długo wspierało insurgentów, iż w końcu pokojowy rząd Aleksandra II ujrzał się w konieczności zarządzenia czynnej akcji, wkroczenia do Turcji i zanim do tego przystąpił, wdrożył rokowania z Austrją, które zajęły całą drugą połowę roku 1876, a skończyły się ugodą przywiezioną przez jen. Obruczewa, który równocześnie przywiózł własnoręczny list cara i jako militarny doradzca przy podpisaniu ugody odegrał wybitną rolę. Rosja ogromnie była zadowolniona ze wciągnięcia Austrji do wspólakcji. Wnet po podpisaniu ugody, dn. 27 grudnia r. 1876, pisał Gorczaków do ambasadora: „Zechciej Pan powiedzieć hrabiemu Andrassy'emu, że cesarz osobiście jest mu bardzo wdzięczny za usiłowania jego, dzięki którym ten ważny układ przyszedł do skutku.“ — Rosja miała wówczas wiele zamiarów względem bałkańskiego Wschodu—zamiarów wyłącznie mających na oku specjalne interesa Rosji — a ziszczenia się ich mogła się spodziewać tylko przy zgodzie Austrji. Ceną tej zgody, tej milczącej aprobaty austrjackiej było oddanie Bośnji i Hercegowiny, ofiarowane przez Rosję w układzie z r. 1876. — Pod tym względem traktat berliński nic nowego nie zrobił. Stosunki między Petersburgiem a Wiedniem w latach 1876 i 1877 były pełne ufności i serdeczności; nikomu się wówczas ani marzyło o naprężeniu stosunków, o czem wypisuje Katków.“

Okazuje się zatem, że do pierwszego rozbioru Turcji przystępowano według mody ułożonej sto lat temu. I niech-że tu kto mówi, że się historja nie powtarza. Raz bierze się w udaną obronę dyssydentów, drugi raz Słowian, ale główne środki i cele zawsze zostają te same. Miejmy nadzieję, że polemika *Norddeutscherki* z Katkowem nie urwie się i wyjaśni nam dla czego wojna rosyjsko-turecka nie zrealizowała tych zamiarów Rosji, które ona miała względem bałkańskiego Wschodu specjalnie we własnych interesach. Wszakże ten zawód, to daremne prowadzenie wojny, jest przyczyną teraźniejszego niezadowolnienia Rosji. Może tu właśnie zawinił „uczciwy makler“.

Wbrew ciągłym zaprzeczeniom z Sofji, w łonie tamecznego rządu przygotowują się jakieś zmiany, mające polityczne znaczenie. Wiadomo, że Turcja zaproponowała regencji ustąpić, sama jednak nie wierząc, żeby ta rada była usłuchana. Dała ją ona w skutek starań p. Nielidowa, który — jak o tem teraz donoszą — zaproponował wybór jednego regenta. Ten regent rządziłby wspólnie z komisarzem Porty aż do wyboru księcia. Rzecz jasna, że regencja na tę propozycją się nie zgodziła, bo któż samochcąc ustępuje z zaszczytnego urzędu, kiedy nic do tego gwałtownie nie zmusza. Ale kto nie jest regentem, a stojąc blizko spraw widzi jak one się wikłają, ten niezawodnie myśli inaczej i rozumie, że czas skończyć to prowizorjum. Otóż donoszą, że Radosławów postanowił usunąć się „ze względów prywatnych“. To samo chcą uczynić Naczewicz i Stoiłów, czy także z prywatnych powodów, tego nie wiadomo. Słowem, ministerjum umywa ręce i ustępuje — ze względów prywatnych, a zapewne z tych samych względów regenci zostają.

Niemiecka Rada Związkowa na sobotniem posiedzeniu przyjęła w zasadzie projekt nowego opodatkowania wódki, które ma dać skarbowi państwa 100 miljonów dochodu więcej. W poniedziałek wniesiono ten projekt do parlamentu. Debata nad nim związana będzie ściśle z dodatkowym 172-miljonowym kredytem na militarne potrzeby i obie te dyskusje razem potrwają do Zielonych Świąt.

Staatsanzeiger w niedzielnym numerze zaczął drukować świeżo uchwaloną nowellę kościelną, która w części zastępuje ustawy majowe z r. 1873. Stan Kościoła katolickiego w protestanckich Prusach wszedł tedy w nowy okres. Charakterystyczną jest rzeczą, że lubo ks. Bismark dawał do zrozumienia, iż ta nowella powinna być uważana za objaw stanu przejściowego, *Norddeutscherka* powitała sankcją nowelli jako ostateczne maksimum tego, na co Kościół katolicki liczyć może. Byłby to podstęp, który nie przyniósłby rządowi korzyści, nie dałby religijnego pokoju. A właśnie utrzymują, że cesarz Wilhelm wysłał do Papieża list z podziękowaniem za to, że się tak znakomicie przyczynił do przewrócenia religijnego pokoju, „który wzmocni siłę i jedność Niemiec.“

Angielskie ministerjum wojny otrzymało z Egiptu doniesienie o niespodziewanej napaści Sudańczyków. Dnia 28 kwietnia wielkie ich tłumy pojawiły się pod Wadi-Halfą, zajętą przez angielski oddział pułkownika Chermside'a, który długo nie myśląc, rzucił się na bagnety, 200 Sudańczyków położył trupem, wodzów, cały obóz, amunicją i 10 sztandarów zagarnął i resztę nieprzyjacielskiego wojska rozproszył. To zwycięztwo kosztowało Anglików 40 zabitych i rannych razem.

Według telegramu wczorajszego, *Moniteur de Rome* zaprzeczył pogłoskom o ułożonym już jakoby projekcie ugody między Kwirynałem a Watykanem. Dzienniki włoskie dziś właśnie przyniosły ten projekt, który podajemy do zbioru ciekawości:

1) Ojciec św. nakłoni królewskie, wielkoksiążęce i książęce rodziny: neapolitańską, toskańską, modeńską i t. d., do zrzeczenia się wszelkich praw swych terytorjalnych we Włoszech na rzecz Stolicy Apostolskiej.

2) Ojciec św. ukoronuje Humberta I, jako króla włoskiego i odda jemu, jak i jego katolickim następcom, całe Włochy, jako nadanie.

3) Król rządzić będzie we Włoszech ze wszystkiemi prawami monarszemi, lecz w przysiędze koronacyjnej uzna zwierzchnictwo Papieża i zobowiąże się świecką władzę we Włoszech wykonywać w tym kierunku i w duchu religji katolickiej.

4) Król rezyduje w Rzymie.

5) Papież otrzymuje do nieograniczonego zarządu przestrzeń terytorjalną, obejmującą dzielnicę Leońską Rzymu i część wybrzeża.

6) Oddzielne postanowienia określą gwarancję i udział Włoch w utrzymaniu dworu papieskiego.

Korespondencje.

Warszawa 30 kwietnia.

(Książę Leuchtenberski. — Meljoracje rolne.)

(P) Mniej więcej od dwóch tygodni bawi w naszem mieście książę Eugenjusz Leuchtenberski — ten sam, którego forytowano podobno na władzcę Bułgarji. Z razu przyjazd jego nie zwrócił u nas niczyjej uwagi i nie dał powodu do żadnych komentarzy, domysłów, wreszcie bajek, pozujących na prawdę. Ale pisma zagraniczne w „oryginalnych“ korespondencjach z Warszawy poczęły dawać polityczne znaczenie pobytowi u nas ks. Eugenjusza; z tych pism owe wiadomości wróciły na nasz bruk i oto teraz pełno na nim pogłosek, których ani regestrować, ani obalać nasze dzienniki nie mogą. Przez to brednie, uchodząc za prawdę, mogą długo kursować i bałamucić publiczność, już i bez tego w ostatnich czasach bałamuconą zbyt niesumiennie. Trzeba więc kłam tym pogłoskom zadać, zatamować je tam, skąd się rozchodzą, więc w niektórych pismach galicyjskich, z których przechodzą do wiedeńskich, berlińskich i dalej w świat.

Spisuję tedy naprzód pogłoski. Jedni utrzymują, że ks. Eugenjusz zostanie niebawem głównym naczelnikiem kraju, a p. Hurko obejmie naczelne dowództwo nad armją, która pójdzie na Niemcy. Drudzy zapewniają, że wkrótce przybędzie tu deputacja bułgarska, zaprosi księcia na tron, a wtedy on weźmie parę dywizyj i ruszy do Bułgarji. Trzeci wiedzą z pewnością, że książę pokumał się z nihilistami, więc go car skazał na wygnanie. Jeszcze inni pobyt jego w Warszawie wiążą z jakiemiś oczekiwanemi „łaskami“, do których ludność naszę trzeba przyzwyczaić przez pewne zbliżenie do carskiego domu, przez wytworzenie we wszystkich warstwach jakiejś „dworskiej sfery“, któraby obejmowała i arystokrację, i stan kupiecki, i nawet mieszczański — przez kucharzy, lokai i stangretów dworskich. Po księciu Eugenjuszu przybyłby jakiś wybitniejszy członek dynastji — domyślają się, że w. ks. Michał — a potem jeszcze już nie wybitniejszy, ale bliższy carowi — któryś brat jego, albo nawet cesarzewicz — i wtedy dopiero nastąpią „łaski“.

Wszystkie te pogłoski nie mają sensu — to przecie bije w oczy. Tylko pierwsza może się wydać prawdopodobną, ale tym jeno, którzy nie znają ks. Eugenjusza. Ten pan nie zrobił karjery, owszem zepsuł ją sobie. Jest cioteczny bratem cara (synem Marji, siostry Aleksandra II.) i ma lat czterdzieści kilka, a jest niczem. Skończył na dowództwie pułkiem jazdy i z awansem na jenerała znikł w tłumie carskiego orszaku. Odtąd nosi mundur, ale nic nie robi. Jakżeby nagle mógł zostać naczelnikiem Królestwa Polskiego?

Muszę dać prawdziwą przyczynę pobytu jego u nas. Ożenił się on z panną Skobielewówną, która w Petersburgu uchodziła za najpiękniejszą i najzalotniejszą damę. Zalotność — zwłaszcza śmiała — nie uchodzi przy teraźniejszym carze za przymiot, a stanowczo jest uważana za wadę, jeśli daje powód do familijnych sprzeczek. Sam książę starał się ich uniknąć i z wdzięcznością przyjął propozycję cara zamieszkania w Warszawie. Oto i wszystko.

Wojownicze pogłoski całkiem ustały. Stare zapomniano, nowych nikt nie tworzy, wszystko wróciło do zwykłego trybu. Warszawa zajmuje się rozmaitemi wystawami, jednę zamyka, drugą otwiera, trzecią projektuje i t. d. W tym kierunku wytworzyła się jakaś rywalizacja osób i koteryjek. Jaki pożytek z tych wystaw, nigdy zrozumieć nie mogłem, a jednę szkodę ciągle mam przed oczami: oto, bałamucimy się, karnawałujemy przez cały rok, odrywając się od rzetelnej pracy. Namby się raczej kontemplacja przydała.

Jedna tylko warstwa, której nikt nie wspiera, której podtrzymywać zbiorowemi usiłowaniami nikt nie uważa za obowiązek społeczny, a na którą wszyscy krzyczą, wymagając od niej co raz więcej i ofiarności, i pracy daremnej dla dobra ogółu, i tego, i owego — warstwa rolniczo-szlachecka walczy mozolnie dla utrzymania ziemi przy sobie, istotnie pracuje, i jeśli nie zboczy z tej drogi, albo jej naszym zwyczajem nie zaniecha, to z kłopotów wyjdzie.

Jednemu kierunkowi tej pracy parę słów poświęcę, bo może i u was zechcą go spróbować. Wiadomo, jak ważną rzeczą jest meljoracja; na nią rzucił nowe światło p. Korzybski, obywatel z piotrkowskiej gubernji. Przewrócił on do góry nogami w swym majątku cały system meljoracyjny, zaprowadził swój, całkiem oryginalny, napisał o tem rozprawę, delegacja towarzystwa rolniczego zjechała na miejsce i przekonała się, że „największa część pól, na których porastają obecnie zadawalniające oziminy, była przed niedawnem czasem mokrym nieużytkiem, na którym nic się nie rodziło, a dopiero osuszenie zaprowadzone przez autora, utworzyło z nich pola urodzajne“.

Uproszono więc p. Korzybskiego o napisanie podręcznika dla rolników; on to uczynił, pracę swą posłał do przejrzenia znakomitemu dziś agronomowi, rektorowi rolniczego wydziału w lipskim uniwersytecie, doktorowi Blomeyerowi; ten bardzo pochwalił system pana K. i teraz ta praca wyszła pod tytułem „Meljoracje rolne“. W wielu majątkach poczęto już zastosowywać system pana K. i bardzo go chwalą, bo skutki meljoracji występują natychmiast, a nie wymaga ona żadnych nadzwyczajnych nakładów, bo kosztuje zaledwie *około trzech rubli* na mórg.

Co najmniej przeczytać tę książkę warto. Składa się ona z sześciu rozdziałów. Pierwsze dwa z nich zajmują się kwestjami czysto teoretycznemi, zasadniczemi, i mają za zadanie poznajomić czytelnika z głównemi zasadami fizjologji roślin, a to w jaki sposób rośliny czerpią potrzebne im pokarmy z roli i powietrza, oraz z zasadami chemji gleby i fizycznemi własnościami gruntów ornych.

Trzeci i czwarty rozdział stanowią właściwy punkt ciężkości całej rozprawy i przedstawione tu metody meljorowania gruntów, a mianowicie osuszania ich, są zupełną nowością, pod względem technicznym znakomicie obmyślaną i przeprowadzoną. Tu wyjaśnia autor powszechne błędy, jakie obecnie rolnicy przy uprawie mechanicznej pól popełniają, wykonując orki zupełnie niewłaściwie, przez co sami z jednej strony przyczyniają się do zamokrzenia i zabagnienia swych pól w czasie deszczowym, a nadto narażają rośliny uprawne na dotkliwe szkody w czasie posuchy. Jednem słowem — zdaniem autora i bardzo słusznie — jest nieumiejętna gospodarka wodą, jakiej przyroda dostarcza zawsze w dostatecznej, a nawet nadmiernej ilości dla roślin; zadaniem zaś rolnika być powinno za pomocą umiejętnej uprawy mechanicznej ująć w swoje ręce możność rozporządzania tą wodą i tak nią szafować, aby zawsze nadmierna chwilowo ilość została odprowadzona i nieszkodliwą uczyniona, a zarazem, aby był zabezpieczony w rezerwie zawsze dostateczny jej zapas na czas posuchy i braku opadów atmosferycznych. Środek zaś podaje autor na to bardzo prosty i łatwy: orkę w kierunku podłużnego lekkiego spadku roli zamiast dotychczas powszechnie praktykowanej uprawy w kierunku krótkich, lecz wydatnych spadków poprzecznych. Metodę tę swoję wyjaśnia autor na przykładach tak zrozumiale i przekonywująco, że po przeczytaniu i rozpatrzeniu się w tem przypomina się mimowoli historja z jajkiem Kolumba; każdy się dziwi, że sam na ten pomysł nie wpadł. Cała trudność tylko w wynalezieniu tych spadków podłużnych, których najczęściej wolnem okiem ocenić niepodobna, tak że koniecznem bywa wynalezienie go za pomocą niwelacji.

Niwelacja więc wszystkich gruntów ornych, oto główna a zarazem i jedyna czynność meljoracyjna, jaka zdaniem autora w każdym majątku przeprowadzoną być powinna. Bez niwelacji nie może być mowy o dobrem gospodarstwie rolnem; ale na szczęście nie jestto rzecz, którąby wymagała zbyt wielkich kosztów i nakładów.

Dalej podaje autor wskazówki do praktycznego przeprowadzenia i wykonania na polu zalecanych przez niego zmian i ulepszeń, co objaśnione jest przy pomocy licznych rycin i rysunków tak przystępnie, że nawet bardzo mało obeznany z pracami inżynierskiemi rolnik doskonale zrozumieć potrafi. Mianowicie podane tu są specjalne wskazówki do osuszania gruntów sapowatych, dalej do osuszania bagienek i dołków, wskazówki najwłaściwszego prowadzenia i kopania rowów i t. d.

Rozdział piąty poświęca autor uprawie roli, mówi tu w jaki sposób grunt pod każdą rośliną doprawionym i przygotowanym być powinien, kiedy i jak każda praca wykonaną być ma. Co jednak najważniejszego tu znajdujemy, to bezwarunkowe zalecanie głębokiej orki, którą autor chciałby dawać zawsze i wszędzie, uważając głęboką uprawę za podstawę dobrego gospodarstwa.

Wiadomo jednak praktycznym rolnikom, jak hazardowną w wielu razach bywa i na jakie straty już niejednego naraziło nieoględne, nagłe pogłębienie roli. Wie o tem dobrze i p. Korzybski, pomimo to jednak śmiało zaleca takie postępowanie, twierdząc, że przy jego sposobie uprawy nie można zupełnie obawiać się jakichkolwiek złych następstw. Mówi on to na podstawie własnego doświadczenia, czy jednak zupełnie słusznie, czas to i praktyka mogą dopiero w przyszłości wykazać.

Najradykalniejszą jest wszakże ostatnia część pracy p. Korzybskiego rozbierająca pytanie, „w jaki sposób należy prowadzić gospodarstwa rolne, aby podnieść czysty z nich dochód.“ Tu autor, opierając się na swoich poprzednich wywodach i wskazówkach, wysnuwa zupełnie oryginalne poglądy na system prowadzenia gospodarki rolnej, każe zerwać zupełnie z obecnie panującym kierunkiem gospodarstw intensywnych — przedstawia jego niewłaściwość w naszych warunkach ekonomicznych — nieszczęściem naszego rolnictwa mianuje zwrot ku rozszerzaniu hodowli bydła i owiec, jednem słowem każe ziemianom naszym być jedynie rolnikami produkującymi zboże i to tylko zboże, przyczem wyzyskiwać wszelkiemi sposobami przyrodzoną urodzajność ziemi, bez wszelkich jednak sztucznych a kosztownych sposobów.

Na „nowe tory“, a raczej na niesłusznie porzucone dawne tory ojców naszych, z umiejętniejszem jedynie wyzyskiwaniem naturalnych warunków pragnie p. Korzybski sprowadzić rolnictwo nasze, wróżąc na tej drodze świetne materjalne rezultaty i korzyści.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 29 kwietnia).

Minister Dunajewski mówi dalej:

„Ten sam p. poseł pragnął wyjaśnienia co do podatku od nafty. Utrzymywał bowiem, że w skutek rafinowania fałszywego surowca kaukazkiego zmniejsza się dochód z olejów skalnych. Żądał więc abym mu dał w tej mierze wyjaśnienie. Chętnie to uczynię, przedewszystkiem jednak zaznaczyć muszę, że ten p. poseł oznaczył za wysoko ilość oleju świetlanego dającą się wydobyć z niektórych gatunków surowca. Fabrykat kaukazki zaczęto wwozić do Austro-Węgier dopiero w jesieni 1885 roku. I zrazu zawartość olejów świetlnych w surowcu kaukazkim nie dochodziła do 85%, ale wzrastała powoli, tak, że np. ku końcowi roku 1885 sięgała zaledwie 75%. To też w ciągu tego roku z importowanego kaukazkiego surowca wydobyto zaledwie 157.500 centnarów metrycznych oleju świetlanego. Rumuńskie ciężkie oleje skalne zawierające tylko 45% oleju świetlanego dały w tym czasie tylko 95.000 centnarów metrycznych nafty; wreszcie lekkie amerykańskie oleje skalne, zawierające według ankiety średnio 85% oleju świetlnego, dały 355.000. W ogóle zatem otrzymano 608.000 centnarów metrycznych olejów świetlnych, a nie 758.000, jak utrzymywał szanowny pan poseł. Podatku od tych 608 tysięcy centnarów wypadałoby według ustawy opłacić 3,952.000 zł. A ponieważ w r. 1885 zapłacono ogółem w Austrji i w Węgrzech podatku od olejów skalnych 4,885.000 zł., z tego zaś 1,535.000 zł. zapłacono od krajowego oleju świetlanego, przeto okazuje się po odtrąceniu tego 1,535.000 od 4,885.000, że od zagranicznych olejów świetlnych zapłacono nie 3,952.000 zł., ale tylko 3,350.000 zł., czyli że zapłacono o 602 tysiące zł. mniej. Jednakże i tę różnicę należy tem wytłómaczyć, że znaczną część importowanego w r. 1885 surowca przerobiono dopiero w r. 1886 i przeto dopiero w r. 1886 zapłacono podatek.

Uwaga szanownego pana posła z izby handlowej w Chebie, że dochody z ceł upadają, jest słuszna, ale tylko o ile dotyczy miesiąca stycznia, gdyż w lutym obraz ten znów się zmienił, bo dochód z ceł w miesiącu lutym 1887 r. w porównaniu z dochodem z ceł w lutym 1886 roku podniósł się z uwzględnieniem ażja o 400.000 zł.

Ów pan poseł uważa także ustawiczny wzrost procentów od długu państwowego za smutny objaw administracji finansowej. Oczywistym faktem nie można i nie chcę przeczyć. Cieszyłoby mnie to zapewne bardzo, gdyby w ogóle nie potrzeba było zaciągać długów, ale znów nie jest słusznem twierdzenie, iż one ustawicznie w równej mierze wzrastają.

W dyskusji teraźniejszej bardzo często porównywano dwa okresy czasu od r. 1873—1879 i od r. 1881—1886. W czasie od r. 1873—1879 puszczona w obieg renta złota wynosiła nominalnie okrągło 320,850.000 złr., a przyniosła na czysto 237,981.000 złr., licząc w tem już rentę w złocie, wydaną wedle ustawy krajowej z r. 1878 celem spłacenia bieżącego długu w kwocie 25 miljonów. Procenta tedy zwiększyły się w owym perjodzie o 12,834.000 złr. rocznie.

W okresie od r. 1881—1886 wypuszczono w obieg 5 prc. wolnej od podatku renty papierowej na 161,940.000 złr., która na czysto przyniosła 150,620.000 złr.; procenta od sumy tej wynoszą 8,097.000 złr. Ponieważ zaś część tej renty wypuszczono także celem umorzenia obligów skarbowych w sumie 30,600.000 złr., zaciągniętych w okresie poprzednim, sądzę, iż postępując konsekwentnie, procenta od tej sumy, wynoszące 1,663.000 złr. rocznie, z powyższej ogólnej sumy procentów strącić należy. Pozostanie tedy suma 6,434.000 złr. w walucie papierowej, o którą procenta w ostatnim okresie wzrosły, w obec 12 miljonów złotem z okresu pierwszego. Nie zupełnie słuszną tedy wydaje mi się uwaga, jakoby wzrost procentów odbywał się w dawnej progresji.

Po tych kilku sprostowaniach, pozwólcie mi panowie, wypowiedzieć wysokiej Izbie z mojego punktu widzenia pogląd ogólny na stan finansów.

Nie ulega chyba wątpliwości, iż preliminarz budżetowy i zamknięcie rachunków, w ogóle cały stan budżetu, tak jak się przedstawia wysokiej Izbie w przedkładanych corocznie cyfrach, przedstawia obraz całego życia państwowego i ekonomicznego. Chociaż chętnie wedle słabych sił moich podejmuję się zadania bronienia budżetu państwowego w obec podnoszonych tu zarzutów, muszę jednakże raz też podnieść, iż nad stosunkami ekonomicznemi, ani prawodawstwo, ani Rząd, ani w ogóle żadna władza państwowa nie panuje bezwzględnie. Jeżeli tedy ogólne te stosunki ekonomiczne korzystnie wpływają na finanse państwa, nie można z tego wywodzić zasługi dla ministra skarbu, ale tak samo z drugiej strony zarzutu mu czynić nie można, gdy wpływ ten nie jest korzystny.

Jeżeli gdziekolwiek w administracji naszej finansowej ukaże się punkt jaśniejszy, wtedy powiadają, że to nic nadzwyczajnego, że tak się stać musiało i wcale to nie jest zasługą ministra skarbu; gdy zaś ukaże się coś niekorzystnego, wtedy na niego spada odpowiedzialność. Owóż sądzę, że żaden człowiek, choćby był najgenjalniejszym ministrem, o sobie twierdzić nie może, iżby decydujący wpływ wywierał na rozwój stosunków finansowych państwa, ponieważ istnieją żywioły i siły, któremi nikt nie rządzi.

Pozwolę sobie pod tym względem uczynić jeszcze jednę uwagę natury ogólnej. My śmiertelnicy, wedle słabych sił naszych, ponieważ inaczej nie daliśmy sobie rady, dzielimy czas na lata, miesiące i dnie. I budżet dzielimy wedle lat. Ale wielki rozwój ludów i państwa, tak ekonomiczny, jak i każdy inny, to strumień, który się nie zatrzymuje wedle lat i miesięcy, lecz ciągle dalej płynie.

Aby pojąć całość zjawisk, wedle słabych i ograniczonych sił naszych, musimy wziąć do pomocy podział czasu; ale słusznie podniósł tu pewien szanowny poseł, należący do opozycji, iż właściwy sąd wyrobić sobie można tylko przy porównywaniu długich okresów czasu. — Pewien pisarz niemiecki, zażywający powagi w kwestjach finansowych, słusznie powiada: — nikt nie potrafiłby sobie wyrobić poglądu na stosunki ekonomiczne, gdybyśmy budżet dzielili nie wedle lat, lecz wedle dni, godzin i minut.

W dotychczasowej dyskusji za podstawę porównania przyjęto dwa okresy. Mając zamiar pójść tą samą drogą, muszę wszakże uczynić pewne zastrzeżenie, które mi się wydaje potrzebnem po doświadczeniach, zrobionych w dyskusjach poprzednich. W porównywaniu poprzednich stosunków z teraźniejszymi, każdy zwykle dopatrzeć się chce jakiejś krytyki lub polemiki stronniczej. Tymczasem ja nie mam zamiaru polemizować i krytykować. — Jestem przekonany, że poprzednik mój, który do roku 1879 zarządzał finansami państwa, w spełnieniu zadania swego złożył dowody talentu, zręczności i sumienności.

Lecz aby stan finansów, a mianowicie wartość krytyki naganiającej pewien stan finansów należycie ocenić, trzeba porównywać dwa okresy, rozciągające się na czas dłuższy. Otóż, Panowie, w każdym zarządzie finansów, pierwszym krokiem jest preliminowanie tego, czego się kto spodziewa, a czasem i tego, czego się obawia, jeśli chodzi o wielkie wydatki, a każdy zarząd finansowy musi dążyć do tego, aby preliminować jak najostrożniej. Pod tym względem pozwolę sobie przedłożyć wysokiej Izbie tylko liczb kilka. W latach od roku 1881 do 1886 roku preliminarz ogólny podatków bezpośrednich wykazywał czysty dochód w kwocie okrągłej 569 miljonów; wpłynęło zaś rzeczywiście 590 miljonów. Rezultat był więc w tych sześciu latach o 21 m. zł. korzystniejszym i w żadnem z tych lat nie był rzeczywisty dochód w podatkach bezpośrednich niższym od preliminowanego. To samo także spotykamy w dochodzie z tytoniu.

Przy „stemplach i należytościach“ preliminowano okrągłą sumę 295 miljonów; rezultat wynosił 305 m., a więc o 10 miljonów więcej. Przy podatku konsumcyjnym preliminowano ogółem 436 miljonów — podaję tylko okrągłe cyfry — ogólny rezultat przyniósł 468 miljonów, nadwyżka netto 32 miljonów; był wprawdzie w jednym roku tego perjodu — w roku 1885 — rezultat w porównaniu z preliminarzem o 1 milj niższy.

W ten sposób mógłbym panom przy wszystkich ważniejszych źródłach dochodów cyfram wykazać, że w istocie postępuje się z wszelką przezornością przy preliminowaniu. Otóż podniesiono tu uzasadnioną kwestję, która się zresztą każdemu sama nasuwa przy porównywaniu preliminarzy państwowych i zamknięć rachunkowych: jeśli były większe dochody, cóż się stało z owemi nadwyżkami? Zdaje mi się, iż każdy to ma jasno przed oczyma w zamknięciu rachunków państwa. Ale prosiłbym przecież Wysokiej Izby, aby mi pozwoliła przytoczyć następujące daty.

Za podstawę biorą t. zw. bieżącą administrację. Ogół dochodów skarbu w okresie 1873—1879, wynosił 2.726,028.000 zł., oprócz pozostałości kasowych. Po wyłączeniu dochodów nadzwyczajnych, jakoto: z Wystawy powszechnej 3 miljony, ze sprzedaży złotej renty 25 mil., z remanentu kasy centralnej 6 miljonów i t. d., pozostaje dochód zwyczajny w sumie 2.676,534.000 zł. Ogół wydatków skarbu w tym samym okresie wynosił 3.010,867.000 zł. Po strąceniu wydatków nadzwyczajnych na wystawę, budowle, port w Tryjeście, zapomogi, okupację Bośni (93 miljony) i t. d. w łącznej sumie 194 miljonów, wynosiły wydatki zwyczajne 2.816 miljonów; porównywając zwyczajne wydatki i

zwyczajne dochody, otrzymujemy niedobór 140 miljonów. Uwzględniając nawet jeszcze pomieszczone w kwocie na wspólne potrzeby nadzwyczajne wydatki na zakup broni w sumie 18 miljonów, zostaje jeszcze deficyt administracyjny 122 miljonów.

Zwracam przytem uwagę Panów, że obliczam deficyt względniej, aniżeli to uczynił członek szanownej opozycji prof. Beer, który w swem w 1880 r. wydanem dziele o gospodarstwie skarbowem w owym okresie oblicza deficyt na 149 miljonów i z ubolewaniem wyraźnie zaznacza, że musimy się liczyć z trwałym rocznym deficytem administracyjnym w wysokości 25 miljonów.

Proszę też Panów o łaskawe zanotowanie sobie tamtych cyfr, jakoteż i tych, które teraz według tej samej metody zestawię: Ogół dochodów państwa w okresie 1881—1885 r., wnosił na podstawie zamkniętych rachunkowych 2.452,424.000 zł. Z sumy tej stracam podobnie jak przy poprzednim okresie, dochody nadzwyczajne, jako to: zwrot zaliczek na budowy kolejowe i t. p. w łącznej sumie 36 miljonów, tak, że dochody zwyczajne wynoszą 2.415,829.000 zł. Ogół wydatków państwowych wynosił w tym okresie 2.574 miljonów zł. Odciągając i tu te same kategorje, jako to: budowle pomnikowe, regulacje rzek i t. d., w łącznej sumie 153 miljonów, otrzymujemy dla zwykłych wydatków administracyjnych sumę 2.420,229.000 zł. Porównywując tedy ogół wydatków zwyczajnych w okresie 1881—1885 w okrągłej cyfrze 2.420 miljonów z zwyczajnemi dochodami, które dały 2.415 miljonów, przekonamy się, że na cały ten okres wynosił niedobór 4,400.000 zł., przyczem także należy uwzględnić, że z sumy wydatków nie strącono wydatków nadzwyczajnych na wspólne potrzeby, które wynosiły 7 mil. Włączając to w rachunek, to otrzymamy w tym okresie nadwyżkę 2,773,000 zł., a dołączając r. 1886, który pominąłem, bo niema zeń dotąd centralnego zamknięcia rachunków — wyniesie nadwyżka 5,666,000 zł.

Nie myślcie Panowie, że cyfry te przytaczam na dowód nader pomyślnego stanu. Bynajmniej. Przytaczam je na to tylko, aby ludziom skarżącym się na upadek finansowy państwa, na smutne położenie austrjackiego skarbu i na wszystko, co z tem złączone, jasno postawić przed oczy, że państwo, które bieżące wydatki w ciągu tak długiego okresu zdołało zupełnie pokryć własnemi zasobami, może równać się pod tym względem z innemi mocarstwami Europy, bo i w nich, jak wiadomo, też nie zdołano gospodarzyć bez deficytu.

Wobec tego, naturalnie nasuwa się pytanie, skąd bierze się deficyt i po co co roku zaciągamy długi. Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że mianowicie w nowszych czasach wydatki państwa wzrastają. Zbytecznem byłoby wobec Wysokiej Izby wymieniać powody tego zjawiska; każdy z Panów wie, jakie okoliczności wpływają na wzrost potrzeb państwa zarówno stosunki zagraniczne jak rozwój wewnętrzny. Jestto ciekawym istotnie objawem, nie z politycznego i finansowego, ale dla mnie z abstrakcyjnego stanowiska psychologji ludów, że prawie każda epoka w rozwoju swym ujawnia wewnętrzne przeciwieństwo, nie dające się łatwo rozwiązać. Od państwa żąda się coraz więcej. Każde stronnictwo, nietylko w Austrji, wymaga coraz to nowej pracy ze strony państwa, a równocześnie daje się uczuwać w ciągu całej tej epoki chorobliwa niemal dążność, aby państwu dać jak najmniej. Uwagi tej proszę nie brać mi za złe, ale to samo doświadczenie zrobiłem i w tej Izbie i w poprzedniej. Przyjrzyjcie się Panowie tokowi obrad w komisjach, wnioskom tu stawianym, kierunkowi, w którym czynią się zmiany w przedłożeniach rządowych. Wszędzie znajdziecie ten sam charakterystyczny rys, tendencję zmniejszenia dochodów, a równolegle z tem tendencję zwiększenia wydatków państwa. Że zaś to powiększenie wydatków w naszem państwie nastąpiło, to można stwierdzić cyframi co do poszczególnych gałęzi administracji.

Średnio wydatki wzrosły w ciągu drugiego okresu w porównaniu z poprzedzającym: w ministerstwie rolnictwa, to przy budowlach wodnych o 525.000 zł. rocznie; w ministerstwie oświaty o 2,363.000 zł., w ministerstwie handlu przy budowie kolei państwowych o zł. 13,000,000, w zaliczkach kolejowych o 174.000 zł., w ministerstwie rolnictwa (regulacja Adygi) o 1,250.000 zł., w ministerstwie sprawiedliwości o 558.000 zł.

Średnio wydatki zmniejszyły się jednak także w kilku gałęziach, a mianowicie w ministerstwie spraw wewnętrznych o 684.000 zł., w ministerstwie oświaty jest zniżka nader nieznaczna, w zarządzie skarbowym o 600.000 zł.; i tak mógłbym wiele jeszcze przytoczyć cyfr, aby złożyć dowód, że podwyższenie wydatków odpowiada istotnym potrzebom ludów, że więc trudno to z sobą pogodzić, aby równocześnie i skarżyć się na wzrost wydatków i domagać się zaspokojenia różnych potrzeb.

Wprawdzie i ten okres wykazuje wzrost długów państwa; nie jestto objaw właściwy jedynie u nas. Ale zarazem należy przecież zapytać, czemu i skutkiem jakich wypadków nastąpił ten wzrost. Wogóle do roku 1886 w ciągu sześciu lat — co do roku 1886 brak jeszcze ostatecznych obrachunków i stąd są drobne błędy możebne — wydano: na budowę kolei państwowych 85,407,000 zł., na kolejach prywatnych 1,230.000 zł., zaliczki kolejowe przeszło 108 miljonów, regulacje rzek — to nie zwyczajne regulacje, lecz te, które skutkiem ujawnionych niedostatków, klęsk elementarnych koniecznemi się stały — 11,391.000 zł., akcje ratunkowe i zapomogi skutkiem klęsk elementarnych (przyczem wysokość ich przekraczała nieraz miarę przez rząd zamierzoną) 5,829.000 zł. Dokładnie wyliczyć to trudno; w każdym razie są one nader szczupłe. Wydatki na zgniecenie powstania w Bośni i Hercegowinie wyniosły w tych latach 20 miljonów, a po strąceniu sumy pokrytej ze wspólnych zasobów, przeszło 9 miljonów.

Doliczając umorzone a pochodzące z poprzedniej epoki kwity skarbowe w sumie przeszło 30 miljonów, okaże się, że na inwestycje, zasiłki, wydatki nienależące do spraw bieżących wydaliśmy razem 155 miljonów. Sprzedaż renty marcowej od roku 1882 do 1886 przyniosła 150 miljonów. — Długi zaciągaliśmy więc tylko na nadzwyczajne wydatki, na zwyczajnych zaś pozostała jeszcze drobna nadwyżka.

Proszę wybaczyć, że trudzę Panów tylu cyframi; ale wobec wielu tak głośnych skarg, które co do stanowiska państwa na zewnątrz nie są słuszne, było moim obowiązkiem wykazać, żeśmy w ciągu tych sześciu lat potrzeby bieżącej administracji pokryli własnemi dochodami państwa, a pożyczki państwowe (aż do r. 1886 włącznie) zostały użyte na wymienione wyżej istotnie zupełnie nadzwyczajne wydatki.

Ale prawdopodobnie postawi kto jeszcze pytanie, jaki jest stosunek między deficytami w obu wspomnianych okresach?

Odnośne cyfry wymieniłem już. W pierwszym okresie wynosiła łączna suma niedoboru 284,838.000 złr. przeciętnie więc co roku 40 miljonów. Ogół zaś niedoboru w latach od 1880 do 1886 wyniósł 140 miljonów, tj. rocznie około 20 miljonów, zatem w każdym razie jest p o l e p s z e n i e, a pragnąłbym tylko, aby nam ono dozwoliło niedobór zupełnie usunąć i sprawę całą nie w tak ciemnem świetle przedstawić, jak to niektórzy panowie czynili.

W perjodzie od 1873 do 1879 preliminowany deficyt wynosił 28 miljonów, a faktyczny 40 miljonów, to znaczy, iż faktyczny deficyt był w tym perjodzie o 12 miljonów większym od preliminowanego.

W perjodzie od 1880—1886 wynosił w przecięciu deficyt preliminowany 34 miljonów, a faktyczny 20 miljonów, przeto deficyt faktyczny był o 14 miljonów mniejszym od preliminowanego.

Że tego postępu finansów państwa nie należy uważać wyłącznie za dzieło jednego ministra, że wogóle to nie jest wyłącznie dziełem ludzi, że tych kilka pomyślnych lat, jakie mieliśmy, zawdzięczyć wypada Opatrzności, temu nie przeczy nikt, tak dobrze, jak i ja nietylko temu nie przeczę, ale bardzo chętnie z szanownym posłem z prawicy zgadzam się w tem, co on mowi: „Stanowcze zapewnienie podstaw budżetu państwa nie jest w ogóle możliwem bez chętnego parlamentu i bez ofiarności“.

Jeżeli jednak dodano, iż nadzieje, jakie z tej (prawej) strony żywiono, nie spełniły się, i że, jak to szanowna opozycja tak często podnosi, nie przeprowadzono dotąd żadnych wielkich reform, to pozwalam sobie zwrócić łaskawą uwagę panów na to, iż wcale o to nie chodzi, aby poszczególne życzenia spełnić, jak też nie chodzi o to, aby dokazać jakichś wielkich czynów. Rzecz jest bardzo praktyczną i bardzo skromną i pod tym względem mogę się na to powołać, co już niejednokrotnie przy podobnych sposobnościach Wys. Izbie miałem zaszczyt przedstawić, iż ja przynajmniej z mego stanowiska nie mogę uważać tego wielkiego państwa za pole do eksperymentowania. Gdyby przed nami leżała jakaś *insula utopia*, jak mówi pisarz XVI w., wówczas byłaby akademiczna kwestja, które podatki są najlepsze i t. p. może na miejscu. Być może, że jest to błędem z mojej strony, ale oddawna byłem przeciwnikiem radykalnych środków w życiu państwowem z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności.

Mówiłem bardzo często: Nie leży przed nami *tabula rasa*, lecz państwo z systemem podatkowym i z historją finansową i z wielkiemi i ważnemi zadaniami, zarówno wewnętrznemi, jak zagranicznemi. Musimy tedy powolnie i przezornie przystępować do dzieła, aby właśnie z jednej strony przez zbyt wielkie oszczędności nie wywołać stagnacji w publicznem życiu, a z drugiej strony, aby znowu dochody państwa do tego stopnia podnieść, iżby można zadość uczynić nietylko bieżącym potrzebom, ale stworzyć także odpowiednie podstawy na przyszłość. O ile to dotąd miało miejsce, nie chcę badać, ostatecznie sąd o tem należy do Wysokiej Izby, ale muszę powtórzyć, iż nie było nigdy moim zamiarem — i pod tym względem muszę raz na zawsze zawieść nadzieje tych, którzy je żywią — nagle występować z wielkiemi, śmiałemi reformami na polu podatkowem, pominąwszy już to, iż kto spokojnie i objektywnie, bez wszelkiego partyjno-politycznego przeciwieństwa, oceni chłodno warunki, wśród których w parlamencie nowożytnym przeprowadzane bywają reformy podatkowe, ten nie utwierdzi się w nadziei, iż można je rychło przeprowadzić. Nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko do czasu wnosić specjalne projekta, jeżeli z wielkiemi systematycznemi projektami nie można się utrzymać. Niech to nazywają sobie łataniną; cóż znaczy nazwa jeżeli tylko łatanina pomaga. W życiu praktycznem trzeba bardzo wiele ideałów porzucić. Powtarzam jednak, iż od zamiaru przedłożenia Wys. Izbie reformy podatku bezpośredniego nie odstąpiłem, rzeczy naglejsze jednak muszą poprzedzić mniej nagłe, a obecnie jest naturalnie rzeczą najnaglejszą: stanowcze zakończenie rokowań ugodowych.

Owóż moi szanowni panowie, tych kilka, lub jak chcecie tych wiele cyfr, niech wystarczy na dowód, iż nasze finansowe położenie, lubo wymaga ciągłej, trwałej i poważnej pracy i ofiarności, żadną miarą nie jest takiem, jak je może tu i ówdzie, być może zresztą w zapale walki, w nieco pesymistyczny przedstawiono sposób -- lecz że owszem są dobre podstawy finansowe, i że trzeba się z tem liczyć, iż siła ludzka, a często także i siła parlamentu nie jest w stanie zawsze zwalczyć ekonomicznych stosunków. Szczególne też mają niektórzy pojęcie o zdaniu, które się w naszych parlamentarnych rozprawach od wielu lat wkradło, a którego ja sam bardzo często używam: Trwałe przywrócenie równowagi. Cóż właściwie przez to rozumiemy? Czyż jest jakie państwo na świecie, któreby miało taką finansową podstawę, iżby można powiedzieć: tam na wieki jest przywróconą równowaga? W życiu prywatnem występują na jaw niedające się obliczyć i niespodziewane wypadki, które burzą najsolidniejszą równowagę budżetu prywatnego, a państwo jest według naszych ludzkich pojęć ową nieśmiertelną osobistością, o której przecież znany uczony niemiecki powiedział: „Co do finansowych i ekonomicznych stosunków jest w życiu państwowem tak wiele niepewnych rzeczy, iż nic z pewnością naprzód wiedzieć nie można. Wszystko jest tylko przejściowem zjawiskiem.“ Jeżeli przeto mówimy o równowadze, to należy właśnie wyłączyć te wydatki państwa, jakie dla jego spokojnego i pokojowego rozwoju uważane są za konieczne i o ich pokrycie należy się stanowczo postarać. — Nagłe i niespodziane wydatki, mianowicie takie, które w ciągu roku są potrzebne, nie dadzą się żadną miarą trwale i z góry zabezpieczyć.

A jeżeli jeden z szanownych posłów ze stanowiska reprezentanta ludu uważa za dobre i wskazane zarzucić ministrowi skarbu, iż odpowiedniego zaopatrzenia armji zaniedbał w poprzednich latach, kierując się za daleko idącą oszczędnością, to muszę wyznać, iż z tego wyrażenia owego reprezentanta ludu widzę, że mało uwagi poświęca on sprawom, o których mówił. W delegacjach ze strony wspólnego rządu podniesiono słusznie, iż na ten rok ze znanych powodów żąda się pewnych sum, które wśród innych warunków mogłyby być na dłuższy czas rozdzielone, lecz właśnie teraz zaszła potrzeba szybszego użycia tych sum. Czyż miał więc minister skarbu stawiać opozycję wtedy, kiedy najwyższy zarząd wojskowy sądził, iż pewną kwotę można na dłuższy czas rozłożyć? Czyż powołany on był do tego, aby wszystkiego żądać z góry? Ja sądzę, że nie, sądzę, że to nie jest jego zadaniem, a zresztą obawa była zupełnie nieuzasadniona. Gdyby bowiem ów szanowny pan mówca rozejrzał się był w uwagach, jakie p. minister wojny poczynił w delegacjach przed przyzwoleniem kredytów, a mianowicie, iż w szczęśliwy sposób armja nasza dziś co do organizacji, zaopatrzenia i t. d. stoi tak, jak nigdy dawniej, to byłby się przekonał, iż ta obawa jest zupełnie nieuzasadnioną. Jeżeli zaś przez to sądzono, iż jakakolwiek nowożytna armja wielkiego państwa każdej chwili powinna być tak uzbrojona, jak tego jednem słowem żąda wypadek wojny, to muszę — niech mi p. deputowany łaskawie wybaczy — uważać podobne oświadczenie za zupełną naiwność, za zupełne zapoznawanie ogromnych żądań, jakie w takiej chwili powstają. Czyż należy takie sumy podczas pokoju wstawiać do budżetu? Gdybym to uczynił, wówczas dopiero słyszałbym tu szanownych panów mówiących o równowadze w budżecie państwa! (Bardzo słusznie po prawicy).

Jeżeli zaś ten sam mówca, a o ile sobie przypominam, także i inny pan poseł zauważył, iż nasza polityka finansowa żyje z dnia na dzień, to jest to z pewnością ciężki zarzut. Niech jednak szanowny pan poseł zechce odczytać swą mowę o traktacie berlińskim, a znajdzie, iż tam ten sam zarzut uczynił on tak słusznie przezeń poważanemu ministrowi skarbu Pretisowi. Gdy należę do innego systemu politycznego, niż mój szanowny poprzednik, przeto muszę się zadowolnić matematycznem zdaniem: dwie równe ilości, z których jedna jest negatywną, a druga pozytywną, znoszą się nawzajem, a przeto przechodzę nad tą sprawą do porządku dziennego.

Podczas dyskusji mówiono także i o polityce rządu. Owóż miałem już często zaszczyt, główne zasady rządu J. Ces. Mości tu z tego miejsca w kilku rysach zaznaczyć, tak, że sądzę, iż powtórzenie tego byłoby zupełnie zbytecznem. Pod tym bowiem względem nie mam panom nic nowego do powiedzenia. Obawiam się jednak, iż szanowna opozycja zupełne milczenie uważaćby może mogła za rodzaj niedelikatności ze strony rządu, a przeto dotknę kilku słowy także politycznych kwestyj. Muszę rzeczywiście z najgłębszego przekonania, nie już w moim charakterze jako minister i jako były członek prawicy, ale jako człowiek i jako dobry Austrjak ubolewać, iż z roku na rok powtarzają się tu pewne wyrażenia, które z faktami zostają w rażącej sprzeczności, ale mimo to zdolne są w odpowiednich kołach w kraju i zagranicą wywołać nieprawdziwe mniemania i wyobrażenia o państwie, dla którego, jak chętnie przyznaję, wszystkie stronnictwa tej Wysokiej Izby równą przyjęte są miłością. Jak można używać słów takich, jak „rozkład państwa“, „grób nadziei,“ „utrata wiary w państwo“, dlatego, że inne zasady polityczne zdobyły sobie uznanie? W tej samej chwili, w której, jak powszechnie uznano, nasza monarchja zajmuje na zewnątrz stanowisko, nakazujące poszanowanie, w chwili, w której to państwo z mieczem w pochwie zapobiega możliwym konflagracjom, mówią „o rozkładzie państwa“, o jego „upadku“. Mniemam, że tych słów użyto w zapale politycznej namiętności; przy trzeźwej rozwadze przyzna może jeden lub drugi mówca sam, iż rzeczy jednak inaczej się mają. Dlaczegoż ma każda polityczna walka stronnictw prowadzić państwo od razu do ruiny? W takim razie trzebaby wszelką wolność wygnać, gdyż polityczna dyskusja i polityczne przeciwieństwo jest przecież charakterystycznem znamieniem każdego wolnomyślnie zorganizowanego państwa; potrzebaby stworzyć cmentarny spokój, aby, jak wielki niemiecki poeta, można było twierdzić: „państwo jest silnem i trwałem, gdyż wszyscy ludzie są spokojni, a więc zadowolnieni.“

Muszę powrócić do jednej myśli, którą już kilkakrotnie w tej wys. Izbie, także na mojem dawniejszem stanowisku, starałem się rozwijać. Trzeba się pogodzić z myślą, że Austrja nie jest narodowem państwem. (Słusznie, po prawicy). Czy to dobrze, czy to pożądane, o to nie mamy się spierać. Proszę przyjąć pobłażliwie to porównanie: cóż pomoże, gdyby się ktoś żalił na to, iż Pan Bóg nie dał człowiekowi skrzydeł? Faktem jest, że ich nie mamy. Jesteśmy państwem, które nie obejmuje jednej narodowości w etnograficznym znaczeniu, lecz kilka narodowości. Niewątpliwie jest ta okoliczność powodem pewnych starć, pewnych przeciwieństw, raz gwałtowniejszych, to znowu łagodniejszych. Ale według wyrażenia wielkiego króla węgierskiego Stefana, fakt ten jest właśnie przyczyną siły. Jest to zdanie niemieckiej filozofji państwowej, a jak sądzę zupełnie słuszne, iż siła nie leży w jednokształtności, lecz w różnolitości, gdyż różnorodność temperamentów, różnorodna zdolność pod administracyjnym, wojskowym i ekonomicznym względem, może być właśnie żywiołem siły pod warunkiem, iż część nigdy nie zapomni o całości, iż część nigdy nie wyniesie się po nad całość. (Brawo! bardzo dobrze po prawicy). Jeżeli więc niektórzy panowie z szanownej opozycji — nie wszyscy — prawdopodobnie ogrzani podniesioną temperaturą dyskusji, użyli słów, iż opozycja bez litości poświęconą została, to wiem, co przez to rozumiano, ale przypominam sobie bardzo dokładnie — nie miałem czasu tego wyszukać — iż, kiedy miałem zaszczyt zasiadać na ławach prawicy jako członek opozycji, wprawdzie nie z klubu, do którego należałem, ale z innej strony użyto tych samych słów także przeciw ówczesnemu rządowi. Proszę tedy i to wzajemnie skompensować. Nie sądzę też, aby takie ogólnikowe skargi, jak „brak litości“ i „poświęcanie“, jeżeli może nie umyślnie, to jednak faktycznie nie mogą za nic innego być uważane, jak za środek agitacji.

Jeden z szanownych posłów powiedział, iż rząd zupełnie nic nie zrobił, nic znaczniejszego nie przeprowadził. Przy dokładnej znajomości stosunków, której mu nikt nie zaprzeczy, przypomniał on sobie jednak zaraz koleje państwowe. Nie chcę się tem dalej zajmować. ale ten sam p. poseł w ciągu swej mowy, której, o ile mogłem, z całą uwagą się przysłuchiwałem, wyliczył mnóstwo zarządzeń, aby udowodnić czeskiemu klubowi, jak wiele rząd dla niego uczynił. (Wesołość po prawicy). Nie chcę wdawać się w ten spór i zastanawiać się, dla kogo te zarządzenia były poczynione, ale jednak były to zarządzenia. Ten sam pan poseł mówił nawet „o wszystkich owych wielkich akcjach państwowych“ rządu i wezwał niejako szanownych panów do wdzięczności — z jakiem skutkiem, tego nie mogę ocenić. (Wesołość po prawicy).

Chcąc omówić stanowisko rządu, jako rządu, nie wiem w istocie, co mam jeszcze nowego do powiedzenia. Nasze stanowisko pozostało zupełnie tem czem było, zarówno co do celów i zamiarów, jak także co do podstaw dla siły, mocy i wytrwałości rządu. Oczywiście, że w parlamentarnej walce trzeba niejedno przenieść. Wszak pan poseł izby Chebskiej scharakteryzował całą naszę działalność w ten sposób, iż Ministerstwu o nic nie chodzi, jak tylko o dalszą egzystencję. To nie jest właściwy środek, jakiego się używa w poważnej politycznej walce ze strony politycznych mężów. Takie jest przynajmniej moje subjektywne przekonanie.

Lecz gotów jestem chętnie także i ten zarzut ocenić pobłażliwie, gdyż, o ile wiem, ów pan poseł nie był jeszcze nigdy ministrem (Wesołość po prawicy), a przeto właściwie nawet przy najlepszej woli nie był w możności wyrobić sobie sądu o tej wielkiej przyjemności, jakiej się przez kilka lat tu na tych ławach używa. (Wesołość po prawicy). Lecz poważny ton jego mowy zmusza mnie do odpowiedzi — za to, że mi dał ku temu sposobność, jestem mu wdzięczny — zmusza mnie głośno, otwarcie i szczerze powiedzieć, iż Ministerjum, jeżeli to miejsce zajmuje, z pewnością nie dąży do tak niskiego celu, jakim jest wyłącznie chęć pozostania w urzędzie. Jeżeli trwa ono na swem stanowisku, to spełnia tylko po prostu obowiązek, obowiązek posłuszeństwa wobec tej najwyższej woli, która w końcu jeszcze, na szczęście Austrji, jest decydującą. (Brawo! brawo! po prawicy).

I mimo gwałtownej opozycji, która w wielu wypadkach, przynajmniej naszem zdaniem, wydaje się rzeczywiście niesprawiedliwą, zadanie nasze, jeżeli się wychodzi ze stanowiska obowiązku, jest może wskutek tego nie łatwiejszem, ale znośniejszem. Można wiele przenieść, jeśli się spełnia obowiązek i postępuje się drogą, która w końcu jednak odpowiada istocie państwa. Proszę panów ze wszystkich stronnictw rozważyć sobie łaskawie, czy też możliwym jest w Austrji rząd w duchu parlamentarnego szablonu, jaki istnieje w zachodniej Europie i jaki w niektórych podręcznikach naukowych za najlepszy uważany bywa. — Zarzucają nam tak często, iż nazywamy się rządem po nad stronnictwami i także niektórym szanownym osobistym przyjaciołom z prawicy ten wyraz niezupełnie dogadza. Rzecz naturalna, że i mnie on nie dogadza. — Jeżeli mówię, iż stoję po nad stronnictwami, a to zrozumianem będzie tak, iż uważam się za jakąś wyższą istotę, to pojmuję, iż robi to złe wrażenie. Lecz tego nigdy nie powiedziałem; proszę się przekonać, czy tego wyrazu kiedy użyłem. — Trzeba się jednak dalej zapytać, czemże jest właściwie rząd, który nie jest rządem stronnictwa, a nawet z parlamentarnych względów nim być nie może? — Ponad stronnictwami stać już dla tego nie można, że każdy rząd musi mieć silny grunt pod sobą; wszak w powietrzu bujać on nie może. — Jeżeli się zaś według zwykłego konstytucyjnego szablonu wychodzi z założenia, iż ta partja, która jest zgodną i silną we wszystkich swoich przekonaniach i politycznych zapatrywaniach, powołaną jest do przewodnictwa w Izbie, a przeto także do objęcia rządu i jeżeli potem ta partja wskutek zmiany stosunków stanie się mniejszością, a wskutek tego ster rządu przejdzie w ręce innej partji, to otrzymamy stary konstytucyjny system huśtawkowy, po lewicy Torysowie, po prawicy Whigowie, który z dawniejszych francuzkich i angielskich stosunków został przejęty.

Któreż z różnych stronnictw — przeglądałem świeżo czarną tablicę w Izbie, jest ich sześć lub siedm — byłoby gotowem, jako w tym duchu konstytucyjna partja, objąć kierownictwo całej Izby i rządu? Jeżeli takie kierownictwo w konstytucyjny sposób jest możliwem, to było ono tylko możliwem — *pars aliqua fui* — przez połączenie kilku stronnictw prawej strony Wysokiej Izby. Jeżeli tedy mówicie nam: „Wy potrzebujecie większości!“ a któż temu przeczy?

Gdzie istnieje konstytucja, gdzie ona musi być szanowaną, i gdzie chce być szanowaną, musi każdy rząd uzyskać dla swoich zarządzeń przyzwolenie większości Izby. Rozumie się to samo przez się, iż wcale nie pojmuję, jak można rządowi robić zarzut z tego, że idzie razem z większością. Byłoż to kiedy inaczej? Że jednak nie każde z tych stronnictw, z których się składa większość, może żądać, aby rząd postępował według jego zapatrywania, to również leży w naturze rzeczy. Owóż moi panowie, jeżeli z jednej strony tej Wysokiej Izby, a mianowicie z prawej, wyrażono życzenie bliższego czucia, t. j. porozumiewanie się, aby wszelkie interesa państwowe należycie, ale nietylko należycie, lecz także względnie szybko przeprowadzać, to z mego stanowiska nie mam przeciw temu nic do zarzucenia, jakkolwiek muszę naturalnie na razie zrzec się podania właściwych środków, jakie z mego stanowiska uważam za wiodące do tego celu, chociaż szanowny pan poseł sam zaznaczył, iż praktyczną podobnego porozumienia konsekwencją byłoby silniejsze wzmocnienie nieco luźniej spójni w szanownej większości.

Otóż, moi wielce szanowni panowie, położenie jest niewątpliwie trudnem, zadanie wielkiem i co z pewnością rzędowi jego zadanie nie ułatwia, opozycja *quoad numerum et quoad qualitatem* jest bardzo znaczna a mimo to wierni naszemu obowiązkowi, musimy wytrwać na tej drodze, mianowicie dla tego, że jak powiedziałem, istocie państwa austrjackiego nie odpowiada czysty i prosty rząd większości, gdyż potrzebna do tego większość, nie istnieje. Dopóki egzystować będzie w Austrji pełny parlament, dopóty prawie niepodobna będzie pomyśleć o wielkiem, przemagającem, jednolicie skupionem stronnictwie większości. Po tem wyjaśnieniu przystąpić mogę do zdania pana deputowanego chebskiej Izby handlowej, który rzekł: „Rząd twierdzi, iż stoi po nad stronnictwami, albo, że nie jest stronniczy, a mimo to minister skarbu zwraca się ciągle w duchu parcjalnym, a mianowicie wielce parcjalnie do szanownej większości“.

Owóż co do stronniczości rządu, nie uronię już ani jednego słowa. Jeżeli jednak pan deputowany mów., że bardzo często zwracałem się do większości, to jest to fakt zupełnie prawdziwy. Mógłbym mu wprawdzie odpowiedzieć: do kogoż więc mam się zwracać? Z pewnością, że nie do samego pana deputowanego. Sądzę bowiem, że odwołanie się takie nie miałoby żadnego praktycznego powodzenia, a że pod tym względem jestem dobrym uczniem, że naukę przyjmuję chętnie, zaraz udowodnię. Wczoraj wieczór wyczytałem w największym i kierującym organie szanownej opozycji, że przygotowuję manifest dla zjednoczenia prawicy. Wolno oczywiście prasie pisać bardzo wiele, ale jednak manifestu nie wolno mi wydawać, nie jestem bowiem do tego powołany; żeby jednak oddać honor komu honor należy, to niech mi wolno będzie nawiązać do słów szanownej większości, które wyrzeczone zostały w tej dyskusji, i powiedzieć, że rząd wprawdzie nie może uznać każdego życzenia, wyrażonego przez którą partję z większości, że jednakże kierujące zasady większości zna i że jeżeli większość w ogóle i w całości tych zasad trzymać się chce, to jest oddać państwu, co jest rzeczą państwa, równe prawa wszystkim narodom, (oklaski z prawicy) bezwarunkowe poszanowanie ich religijnych uczuć i historycznych tradycyj austryackiego cesarstwa; (oklaski z prawicy) jeżeli większość chce być w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa konserwatywną, to jest, zachować pragnie to, co stanowi podstawę społeczności i historycznego porządku narodów tego państwa, nie znosząc zdrowego, ale powolnego, pewnego i nieustającego postępu; że, powiadam, jeśli szanowna większość tradycjom tym chce pozostać wierną, o czem nie wątpię: chętnie do niej skieruję odzew: cierpliwości i wytrwałości, ale i szczerej pracy potrzeba w służbie państwa. Nic nie zostało szybko osiągnięte. *Violentia nemo imperia continuit, diu moderata durant.*

I mimo zarzutu pana deputowanego Plenera, zwracam się do panów w tym ducha, w oczekiwaniu wzajemnego poparcia rządu od większości! (Żywe uznanie i oklaski z prawicy. Mówca odbiera powinszowania od ministrów i wielu deputowanych).

Z izby sądowej.

(Adw. dr. Jackowski przed sądem).

Zrobiony rachunek przez dr. Izydora Kozowera nie zgadzał się w zupełności z rachunkiem adw. dr. Jackowskiego. Nie był on wprawdzie ułożony zgodnie co do pozycyj, jednakowoż jak oświadcza radzca Nitarski, świadek przystąpił do sporządzenia tego rachunku od początku protokołu podawczego i indeksu a nie od końca, jak to uczynił p. Pilecki przy sporządzaniu swojego rachunku.

Dr. Izydor Kozower oświadcza, iż, jeżeli rachunek jego jest w zupełności niedokładnym musiał przypisać to krótkości czasu, jaki mu wyznaczony został do sporządzenia jego. Oprócz tego wpłynęła na tę niedokładność i ta okoliczność, że podczas sporządzania tamtego rachunku pamiętał bardzo wiele szczegółów, które obecnie pozapominał.

Następnie wywiązała się dyskusja w skutek odczytania i porównania rachunku dr. Izydora Kozowera z rachunkiem z 22 lipca 1884, w której zabierali głos przewodniczący, radzca Duniewicz, oskarżony i świadek dr. Izydor Kozower.

Po wyczerpaniu dyskusji ogłosił przewodniczący u k o ń c z e n i e p o s t ę p o w a n i a d o w o d o w e g o.

Obrońca adwokat dr. Jekeles stawia dwa wnioski:

1) aby Trybunał uchwalił wypuścić adw. dr. Jackowskiego, znajdującego się w więzieniu śledczem na wolną stopę dlatego, ponieważ nie zachodzi obawa, aby tenże porozumiewał się jeszcze ze świadkami, którzy zostali już przesłuchani pod przysięgą;

2) aby po myśli § 256 post. kar. powody co do winy odłączyć od powodów co do kary i szkody.

Adw. dr. Jackowski oświadcza, że pomimo złego stanu zdrowia, gdyż miał trzy razy wybuch krwi, nie chciał się uchylić od dawania wyjaśnień podczas postępowania dowodowego i uprasza Wysoki Trybunał, aby mu pozwolił nie być podczas ostatecznych wywodów ze względu na jego stan zdrowia.

Prokurator dr. Zminkowski sprzeciwiając się zniesieniu więzienia śledczego dla adw. dr. Jackowskiego, zgadza się na wniosek obrońcy adw. dr. Jekelesa, dotyczący odłączenia po myśli § 256 p. k. powodów co do winy od powodów co kary i szkody i na prośbę adw. dr. Jackowskiego o dozwolenie mu, aby nie był podczas ostatecznych wywodów.

Przewodniczący odraczając rozprawę, oświadcza, iż Trybunał naradzi się nad tym postawionym wnioskiem, i ogłosi decyzję w tej mierze.

Przewodniczący oznajmia, że w sprawie postawionych wniosków przez obrońcę adw. dr. Jekelesa zapadła decyzja Trybunału, aby odmówić im dla tego, ponieważ nie są należycie uzasadnione i ponieważ Trybunał może zażądać uzupełnienia rozprawy.

Następnie zabrał głos p. prokurator dr. Żminkowski do ostatecznego wywodu. W mowie swej oświadczył, że akt oskarżenia powinien zostać w mocy obowiązującej, dla tego, ponieważ przeprowadzona rozprawa nie wykazała żadnych jawnych dowodów stwierdzających faktyczne wydatkowanie krociowych sum powierzonych adw. dr. Jackowskiemu przez śp. Janiszewskiego a pochodzących z sprzedaży dóbr Sarnki dolne i średnie.

Wprawdzie doręczono Wysokiemu Trybunałowi księgę rachunkową w ostatnich czasach w pomieszkaniu p. adw. dra Jackowskiego znalezioną, jednakowoż nie ma w niej najmniejszej wzmianki o wydatkowaniu tak ogromnych sum, powierzonych panu oskarżonemu przez ś. p. Janiszewskiego. Pan dr. Izydor Kozower, były koncypient adwokacki u p. adw. dra Jackowskiego, sporządził na polecenie Wysokiego Trybunału rachunek mający być identycznym z rachunkiem przez p. oskarżonego ś. p. Janiszewskiemu przedłożonym, lecz porównawszy go z tamtym, przekonano się, iż on nie jest zgodnym z rachunkiem ś. p. Janiszewskiemu przedłożonym.

Złożone zaś zeznania świadków pp. Bolesława i Pauliny małż. Widajewiczów, notarjusza Manasterskiego i adw. dra Nurkowskiego, pod przysięgą, stwierdzają, iż ś. p. Janiszewski pozostawał aż do końca życia swego w tem mniemaniu, że ma sumę 40 tysięcy zł. zahipotekowaną na dobrach Sarnki dolne i średnie, celem zabezpieczenia lasu Kozakowa.

P. prokurator mówi dalej.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobrowlany, w powiecie stanisławowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Na audjencji u Najj. Pana byli w dniu 2 maja hr. Zamojski, właściciel dóbr i Sembratowicz jenerał major.

Pożegnalna audjencja. Najj. Pan przyjmował d. 1 maja, w południe, opuszczającego Wiedeń kardynała Serafina Vanuttellego, który wręczył mu pismo odwołujące. Przy tej sposobności nadał mu też cesarz Wielki krzyż orderu Stefana, zaś sekretarzowi nuncjatury msgr. Amoni krzyż komturowy orderu Franciszka Józefa. *Attaché* nuncjatury msgr.

Straniero otrzymał order żelaznej korony klasy trzeciej.

Mianowania w c. k. armji. Kapitanami klasy I mianowani: w sztabie generalnym: porucznicy nadliczbowi pułków galicyjskich, Walerjan Mikulics i br. Karol Huyn; w galic. pułkach pieszych, kapitanowie II klasy: Władysław Jedynakiewicz, Ferdynand Kowalski, Władysław Baraniecki, Józef Kisela, Franciszek Wenzel, Bazyli Białowolski, Władysław Falkowski, Emil Radanovich, Fryderyk Kattinger, Jan Pekey, Zygmunt Brühl, Jerzy Janca, Władysław Żabiński, Alojzy Bier, Ernest Aulich i Wacław Mörk-Mörkenstein;

Kapitanami II klasy porucznicy: Józef Maciaszek, Stefan Demic, Rudolf Hoffenthal, Stanisław Gredel, Mateusz Nowakovic, Antoni Daubek, Jakób Kostelecki, Jan Tschikowski, Kazimierz Mierzeński, Jan Pasternak, Jan Weissmann, Edward Samz, Paweł Zergollern, Piotr Fiałkowski, Szczepan Holzapfel-Faalmi, Edward br. Frommüller-Weidenburg, Ignacy Sathinovich, Józef Kastner, Walenty Zajączkowski, Józef Brauner, Michał Kloc, Henryk Hrabik, Paweł Karge, Gottlieb Wölfl, Wacław Cech, Aleksander Kiszczakiewicz, Tytus Tuffek, Maksymiljan Schaff i Jakób Dolsak.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Wojciecha Skowrońskiego, w Miechocinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krządce.

Nowo mianowany konsul rosyjski w Czerniowcach Ladjeński, otrzymał *exequatur.*

Konsekracja biskupa. Dnia 1 maja r. b. dokonał wobec niezliczonych tłumów publiczności ks. arcb. J. Dinder w asystencji ks. biskupów Rednera i Gleicha aktu konsekracyjnego biskupa dra Edwarda Likowskiego w katedrze poznańskiej.

W tej podniosłej uroczystości wzięły czynny udział wszystkie sfery towarzyskie tak cywilne jak i wojskowe a w imieniu m. Poznania przemawiał do nominata dr. Łebiński. Ks. Likowski odpowiedział w długiej przemowie, podnosząc w pierwszym rzędzie program swej działalności na nowem stanowisku.

Wczoraj jako w rocznicę konstytucji 3go maja odbyło się zapowiedziane nabożeństwo w kościele archikatedralnym, podczas którego mszę św. celebrował ks. kanonik Turzański.

Udział publiczności, przeważnie młodzieży akademickiej i pań, był bardzo liczny, a podczas nabożeństwa śpiewał chór młodzieży handlowej.

W Krakowie odbyło się d. 3 maja w uroczyście przybranym kościele XX Pijarów solenne nabożeństwo w rocznicę konstytucji.

Cechy rzemieślnicze i bractwa wystąpiły z chorągwiami.

† Michał Łyczkowski, emeryt. radzca rachunkowy zmarł dnia wczorajszego we Lwowie.

† Juljan Wnorowski, inżynier Namiestnictwo, przydzielony do krakow. Starostwa, członek Towarzystwa technicznego i muzycznego, zmarł w Krakowie d. 2 maja b. r., przeżywszy lat 40.

† Aniela z Jankowskich Zabielska. W d. 28 kwietnia b. r, zmarła w Łuce, powiat Skałacki, Aniela z Jankowskich Zabielska, wdowa po ś. p. Ignacym Zabielskim, właścicielu Łuki, a niegdyś oficerze wojsk polskich w r. 1831, który z ojcem swoim śp. Józefem Zabielskim całą kampanję odbywał i tamże w bitwie pod Ostrołęką życia dokonał. Zmarła była wzorem cnót niewieścich, używała też ogólnej czci i poszanowania. Pogrzeb odbył się dnia 30 kwietnia b. r. przy udziale całego sąsiedztwa i licznem zebraniu ludu wiejskiego.

W Wiedniu zmarł d. 1 maja właściciel przemyskiego pułku piechoty nr. 10. br. Handel, tajny radzca, członek izby panów w 82 roku życia.

Pomnik dla weteranów. Dnia wczorajszego w południe poświęconym został na cmentarzu Łyczakowskim pomnik ku czci zmarłych w naszem mieście żołnierzy polskich z r. 1831. Religijnego obrzędu poświęcenia dopełnił ks. Jan Siemieński, a następnie imieniem weteranów armji polskiej przemawiał dr. B. Longchamps, ongi również uczestnik świetnych bojów pod wodzą jenerałów Chłopickiego, Skrzyneckiego i i.

Publiczność, uczestnicząca w tym akcie pietyzmu, składała głównie młodzież, obok kilku weteranów z r. 1831 i kilkunastu kobiet, przeważnie córek dawnych żołnierzy polskich.

Pomnik stanął w części cmentarza, ofiarowanej przez Radę miejską na bezpłatne groby weteranów. Został wykonanym — wedle wskazówek prof. Zachariewicza — przez rzeźbiarza p. Periera i ujmuje swojemi szlachetnemi linjami i prostotą pomysłu. Będzie on świadczył potomności, że generacja, która, zerwawszy z tradycjami *„liberum conspiro"*, wzięła sobie za godło pracę, umiała jednak uczcić pamięć tych, którzy sądzili, że szlachetnym porywem zdołają wybawić ojczyznę z pęt niewoli. Więc nasza generacja chociaż złudzenia ich nie podziela, to przecież ich poświęcenie uszanować umie.

Apellacja do Dyrekcji poczt. Prenumeratorowie nasi, odbierający *Przegląd* na poczcie Koszyłowce, wzywają nas, abyśmy się udali do Dyrekcji poczt z prośbą, żeby raczyła zapobiedz nieustannym nadużyciom na tych urzędach pocztowych, które segregują posyłki dla Koszyłowiec. W ciągu kwietnia regularnie czy to w Czortkowie czy to w Tłustem, czy może gdzie indziej konfiskowano *Przegląd* przeznaczony dla Koszyłowiec. Dość że codzień ginęło jeden albo dwa egzemplarze, a czasami zabierano sobie nawet wszystkie.

Powtarzała się tu ta sama historja, jaka działa się w marcu z pocztą Siedliszowice. Tam także, jak okazało śledztwo, nie miejscowy urząd pocztowy był winien, ale urzędy pośrednie, położone pomiędzy Lwowem a Siedliszowicami, które miały obowiązek dokonywać segregacji. Owóż myśmy już przyzwyczailiśmy się od paru lat do tego, że poczty dobrej nie mamy i że jak wszystko w Galicji tak i administracja pocztowa nie odpowiada już dzisiejszym wymaganiom, ale nie idzie jeszcze wcale za tem, aby można było tolerować stałe nadużycia.

Żywimy więc nadzieję, że Dyrekcja poczt wyda odpowiednie polecenia i tak rzecz zorganizuje, aby w ciągu tego miesiąca nie nadeszła ani jedna reklamacja z Koszyłowiec, podczas gdy w zeszłym miesiącu nadchodziła co drugi dzień.

Eugenjusz Labiche, głośny francuski komedyo-pisarz zapadł na niebezpieczną chorobę piersiową.

P. Jakób Wiktor, dotychczasowy zastępca prezesa galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, złożył onegdaj piastowany przez się urząd, w ręce p. Zygmunta Dembowskiego, wybranego na tę godność przez tegoroczne Walne zgromadzenie delegatów. Ustępującego wiceprezesa żegnano z prawdziwym żalem i nadzwyczaj serdecznie.

Gdy już p. Wiktor pożegnał się z członkami dyrekcji, zgromadzili się w jego pokoju wszyscy urzędnicy, a wyraziwszy mu ustnie słowa czci i przywiązania, złożyli mu na pamiątkę podpisany przez wszystkich adres, bardzo pięknie oprawny. Wzruszony do łez sędziwy wiceprezes dziękował wszystkim serdecznie i przyrzekł utrzymywać zawsze kontakt z tak przywiązanymi do niego urzędnikami instytucji, w której pracował przeszło ćwierć wieku.

W sprawie reformy gminnej. Sejm — jak wiadomo — odesłał do Wydziału krajowego wnioski posłów Tomisława Rozwadowskiego, Wasilewskigo i Fruchtmana w sprawie reformy gminnej i polecił mu rozpatrzyć się w tych wnioskach, przedłożyć o nich sprawozdanie, a zarazem wygotować projekt ustawy gminnej.

Owóż Wydział krajowy zabrał się już do tego dzieła i złożył komisję z pp. Rybickiego, Mochnackiego, Michalczewskiego i Pilata, która pod prezydencją samego p. Marszałka ułoży plan reformy; czynność zaś kodyfikacyjną powierzyła p. Mochnackiemu, dodawszy mu jako sekretarza dra Witolda Lewickiego, jednego z najzdolniejszych młodych urzędników Wydziału krajowego.

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku:

1) w Krakowie w męskiem i żeńskiem od dnia 13 do 23 czerwca;

2) w Tarnowie od 24 do 28 czerwca;

3) w Rzeszowie od 30 czerwca do 6 lipca;

4) w Przemyślu od 18 do 24 czerwca;

5) we Lwowie w męskiem od 20 czerwca do 6 lipca;

6) we Lwowie w żeńskiem od 27 czerwca do 9 lipca;

7) w Stanisławowie od 4 do 12 lipca;

8) w Tarnopolu od 8 do 15 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad sprawą budowy teatru letniego i sprawy spadłe z porządku dziennego ostatniego posiedzenia. Dobrze byłoby, aby ci radni miasta, którzy oceniają całą hygieniczną wartość ogrodu miejskiego zebrali się w komplecie, bo mogą być pewni, że wielbiciele „Barona cygańskiego" staną całym zastępem dla obrony swojej rozrywki. Owóż gdy im idzie o zabawę, nam idzie niemal o życie, bo o uratowanie jedynego ustronia w mieście, gdzie możemy odetchnąć świeżem powietrzem.

Urodziny królewskie. W miesiącu bieżącym obchodzi Alfons XIII hiszpański pierwszą rocznicę swych urodzin. — W dniu tym ofiarują młodemu monarsze krawcy madryccy kompletny uniform wojskowy.

Przygoda z niedźwiedziem. Od zarządu towarzystwa myśliwskiego im. św Huberta, dzierżawiącego polowanie w lasach fundacji hr. Skarbka, otrzymuje *Gazeta Lwowska* wiadomość o ciekawem w kronice łowieckiej zdarzeniu. W rewirze karpackim Smocza, położonym na pograniczu węgierskiem za Skolem, d. 23 kwietnia, praktykant leśnictwa K., przechodząc w towarzystwie kilku gajowych, działem „Bachcńskie" i „Pyszczka", spostrzegł na śniegu, który dziś jeszcze leży w górach, świeży trop niedźwiedzia. Aby się przekonać, czy zwierz przypadkiem nia obległ w dziale, polecił kilku pobereżnikom obciąć go, sam zaś z jednym tylko gajowym pozostał na tropie, i osiadłszy na kłodzie, począł skręcać cygareto. Pobereżnicy idąc ścieżką, po chwili spostrzegli dużą niedźwiedzicę z dwoma piastunami, wymykającą się właśnie z działu. Na ich widok jednak zwierz przystanął, wydał ryk przeciągły i puścił się napowrót w trop tak, że siedzący na kłodzie p. K. z gajowym, nie dokończywszy jeszcze skręcenia cygareta, ujrzał go nagle tuż przed sobą. Obaj uzbrojeni byli w dubeltówki pistonówki, które jednak mieli przewieszone przez ramię. Pan K. w mgnieniu oka zerwał swą flintę z ramion, odwiódł kurki, zerwał kłaki z kominków, złożył się śmiało do niedświedzicy i ruszył obu cynglów, lecz obie lufy zawiodły Zrywając pospiesznie kłaki z kominków, postrącał z nich tak'e pistony! — Prawie jednocześnie wszakże rozległ się grzmot wystrzału; to gajowy wypalił do nacierającej już niedźwiedzicy i — spudłował. Rozsrożony zwierz podniósł się i rykiem szedł na niefortunnych myśliwych, aby ich wziąć w swe straszne objęcia. Był już parę tylko kroków od nich, gdy padł drugi strzał gajowego, po którym niedźwiedzica całym ciężarem runęła na ziemię, a oba piastuny wilząc matkę upadającą, wydrapały się spiesznie na pobliskie drzewo. Pan K. z gajowym w obawie, że niedźwiedzica ranna tylko i może znów wstać i rzucić się na nich, usunął się na bok, aby nabić strzelby: zwierz jednak nie dawał już znaków życia. Jakby spiorunowany legł od strzału dzielnego gajowego, ugodzony garścią ołowiu w komorę sercową. Kiedy po chwili nadeszła reszta gajowych, wyłapano obydwa piastuny żywcem i szczęśliwa gromadka z niezwykłym swym łupem powróciła na leśnictwo w Smoczu. Towarzystwo św. Huberta przeznaczyło kwotę, uzyskaną ze sprzedaży niedźwiedzicy, jak o nagrodę dla gajowego, który strzałem swym uratował życie swoje i przełożonego swojego; schwytanemi zaś piastunami, którym na razie matkę zastępują krowy p. leśniczego smoczańskiego, obdarzyć zamierza projektowany w mieście naszem zwierzyniec.

O francuszczyznę. Jedno z pism tutejszych podając sprawozdanie o niedzielnym raucie urządzonym na dochód Towarzystwa Św. Wincentego à Paulo, podniosło, że u stolika, gdzie siedziały patronessy rautu, z pewną ostentacją rozbrzmiewał w rozmowie język francuski, tak, jak gdyby gmach skarbkowski stał nie nad Pełtwią ale nad Sekwaną.

Otóż proszeni jesteśmy przez strony interesowane, a nie chcące sobie zasłużyć na zarzut kosmopolityzmu, o wytłómaczenie tego w każdym innym razie niestosownego postępowania, że powodem tego była zwykła uprzejmość towarzyska dla siedzących tam paru pań cudzoziemek, zajmujących we Lwowie wybitne i nawet naczelne stanowisko, a dla których nasza mowa jest zupełnie niezrozumiałą.

Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy to tłómaczenie, bo daje ono dowód, że nadszedł już czas, w którym nawet lwowski *high life* nie chce uchodzić za „papugę narodów", a pozbywając się dawniejszych nałogów, poczuwa się do obowiązku szanowania naszej rodzinnej mowy.

Z Izby sądowej. 23letni chłopak Józef Puk „na żarty" tylko wziął kawałek miękkiej blachy, położył na nią dziesięcio- i dwudziestocentówkę, a uderzając silnie młotkiem, wybijał stampilję rządową. Następnie obciął równo dokoła nożyczkami i poszedł z tem na jarmark do Narola do Feigi Ciwe Federbusch, żądając tytoniu za 8 ct. Żydówka poznała natychmiast falsyfikat i oddała go strażnikowi u niej podówczas będącemu Kitzlichowi, a ten oddał żandarmom.

Przy przedsiębranej rewizji tłómaczył się Puk, że fałszywego szóstaka otrzymał od żydów, ale nie umiał powiedzieć, od którego. — Żandarmerja puściła go wolno, ale na drugi dzień znaleziono koło koszar fałszywą dwudziestówkę. którą Puk wyrzucił po drodze, i to dało powód do uwięzienia go. Puk tłómaczył się, że robił to „na śpas", i przysięgli przyjęli to tłómaczenie, uznając go niewinnym.

Zapłakany Puk po trzymiesięcznem więzieniu śledczem poszedł uradowany do domu, obiecując uroczyście, że już nigdy blachy „pukać" nie będzie.

Proces nihilistów. W dziennikach rosyjskich, wychodzących bądź pod kontrolą rządu, bądź pod cenzurą, nie ma żadnych opisów toczącego się obecnie procesu nihilistów. Podano tylko krótką kronikarską wzmiankę na samym początku, a po skończeniu procesu podany będzie wyrok. Natomiast w rozmaitych sensacyjnych pismach, niemieckich, francuskich i angielskich, znajdujemy całe romanse układane na tle tego procesu. Ludzie, którzy je piszą, zdradzają co chwila, że ani nigdy w Petersburgu nie byli, ani żadnego nihilisty nie widzieli, ani pojęcia nie mają o stosunkach rosyjskich. Całą natomiast opowieść układają sobie według utartego szablonu, tak, aby jak najsilniejsze robiła na czytelniku wrażenie, a zarazem aby służyła do propagandy idei przewrotu, bezwyznaniowości i anarchji.

Więc sędziowie, prokuratorowie, dygnitarze państwa, zasiadający dla kontroli, są przedstawieni jako pijawki krwiożercze. Gmach sądu jako nora ciemna, ponura, wilgotna, grobowem zimnem przejmująca każdego, który do niego wchodzi. A trzeba wiedzieć, że to jest gmach, który komfortem swojego urządzenia może iść o lepsze z najpiękniejszemi sądami w Europie. Ale szablon nakazuje, aby już sam gmach robił silne na czytelniku wrażenie. Według także przepisów szablonu rysuje się postacie nihilistów. Lata ich podały pisma rosyjskie, jakoteż zawód i wyznanie; reszty dopełnia fantazja. Więc w tych opisach czytamy, że to są ludzie młodzi, z wyrazem inteligentnym twarzy, ze wzrokiem pełnym poezji, o manierach dystyngowanych i ujmujących; że żydówki, które figurują w procesie, a które były nieślubnemi małżonkami tych nihilistów, są cudownej piękności, — o! bo też w pismach sensacyjnych, wydawanych i redagowanych przez żydów, żydówki są zawsze cudownej piękności. Następnie dowiadujemy się z tych opisów, że ci nihiliści imponują sędziom i dygnitarzom swoim rozumem, zimną krwią, zapałem dla idei, zręcznością obrony etc., etc. Słowem proces ten nastręczył niektórym dziennikarzom doskonałej sposobności do robienia propagandy anarchicznej i reklamy dla nihilistów.

Owóż byłoby bardzo właściwem, żeby nasze pisma nie tłumaczyły tych niedorzecznych ramot i nie podawały ich jako własne korespondencje z Petersburga. Przecież sumienny i poważny korespondent, podający w swych listach nie bajki kawiarniane, ale fakta, które sam zbadał, nic o procesie donieść nie może, bo do gmachu sądowego nie dopuszczono nikogo z publiczności, ani też dziennikarzy. Nasz korespondent petersburgski, człowiek zajmujący stanowisko takie, które dałoby mu możność dostania się do sądu, gdyby w ogóle było to możebnem, pisze nam że nic o procesie donieść nie może, bo nic o nim nie wiadomo, a nawet publiczność w Petersburgu o nim już nie gada, bo wyczerpała szczupły zasób wersyj, a nowych nie ma.

Ogół publiczności był mocno oburzony zamachem, z góry potępił jego sprawców i wcale nie zmienił w tej sprawie swej pierwotnej opinji. Więc po co łudzić naszę publiczność i z takich lichych piśmideł jak bezwyznaniowe wiedeńskie *Tagblatty* i *Wiener Allg. Ztg.* podawać obrzydliwe ramoty za wyroby polskiego pióra, kiedy dobry Polak nie byłby zdolnym ani dla anarchji, ani dla bezwyznaniowości, ani dla nihilizmu robić reklamy. A szkodliwość tych ramot jest wielka, bo nietylko zasiewają przewrotne idee w naszem społeczeństwie i nihilistów przedstawiają jako bohaterów, ale nadto w rządzie rosyjskim budzą mniemanie, że Polacy sprzyjają nihilistom, co jest nieprawdą i co dla naszycl rodaków pod berłem rosyjskiem może być bardzo niebezpiecznem.

Zwłoki wachmistrza żandarmerji, Basilidesa, znalezione w Wisłoczysku, w powiecie łańcuckim, poddano sekcji sądowo-lekarskiej, która wykazała, iż nie ma najmniejszej podstawy podejrzywania kogoś o czyn zbrodniczy. Wachmistrz Basilides, który był bardzo pilnym i lubił czytywać w nocy, sypiał zazwyczaj mało, co było przyczyną, że według zeznań jego kolegów, często szedł śpiąc po drodze. W takim stanie zapewne wpadł do Wisłoczyska i utonął. Zegarek i pieniądze znaleziono przy nieszczęśliwym.

Śmierć przy budowie. Dnia 2 bm. o godzinie czwartej po południu przy restauracji cerkwi OO. Bazyljanów w Hoszowie spadł z najwyższego kondygenatu p. Mikołaj Sawicki, budowniczy i majster murarski. Skutkiem okropnego potłuczenia się żył zaledwie Sawicki (będąc bez przytomności) trzy godziny. Wszelkie środki lekarskie okazały się bezskutecznemi.

Wypadek nastąpił przez nieostrożność samego budowniczego i złe ustawienie rusztowania.

Z nim razem spadł chłopiec 17letni usługujący przy lechwi Jędrzej N. rodem z Kałusza, a stan jego zdrowia jest zatrważający.

W Budapeszcie zdarzył się temi dniami w tamtejszym ogrodzie zoologicznym wypadek, który mógł najsmutniejsze następstwa dla jednej z pań pociągnąć. Podczas karmienia zwierząt jedna z obecnych pań przechyliła się tak silnie ku klatce, w której dwie pantery siedziały, że głową prętów dotykała, i poczęła je drażnić chustką. Rozwścieczona pantera skoczyła ku niej i łapą rozdarła jej skórę na twarzy tak silnie, iż damie tej grozi zupełna utrata oka.

„Lohengrin" nie ma szczęścia w Paryżu. — Mimo możliwych zarządzeń policji, by żadne demonstracje i burdy uliczne nie zaszły, podczas przedstawienia „Logengrina" w teatrze Eden tłumy Paryżan z okrzykiem „Niech żyje armja!" „Precz z Prusakami!" obsypywały gości idących na przedstawienie szyderstwem i śmiechem. Wszędzie rozlegała się Marsyljanka, a wreszcie o dziewiątej wieczorem powybijano wszystkie szyby w teatrze, i tłumy zadowolnione zemstą poczęły się rozchodzić.

Część ekonomiczna.

= Ceny zboża w Czerniowcach. Dnia 30 kwietnia za sto kilogramów notowano: Pszenica prima 8.35—8.55, żyto prima 5.40—5.50, średnie 5.25—5.30; jęczmień browarny 6.00—6.25, jęczmień na termin 4 80—5.00, owies prima 4.30—4.40, owies średni 4.10—4.20, konopne nasienie 5.80—6, kukurudza stara 4.15—4.30, kukurudza na miesiące maj-wrzesień prima 4.60—4.65, koper 21—23, spirytus 10.000 lpct 21.20.

Wiedeń dnia 2 maja.

(Z) Po pogłosce o dymisji Giersa zjawiły się inne nowiny niepokojącej treści, j gdyby umyślnie po to, aby spekulacji nie dać możności wyjścia ze stanu trwogi i niepewności. Z tych najważniejszą jest depesza o niepokojach na Krecie i ona też głównie utrzymywała giełdę przez cały dzień dzisiejszy w rezerwie. Ze względu na zaczynającą się jutro subskrypcję na rentę marcową widać było dla tego działu papierów stosunkowo jeszcze najlepsze usposobienie. O wiele niekorzystniejszą była tendencja na targu transportowym, a szczególnie dotkliwe poniosły straty wszystkie te papiery, dla których wywóz do Rumunji gra pewną rolę. Stało się to z powodu obecnego stanu rokowań z Rumunją, który mało daje nadziei na szybkie usunięcie spornych punktów układu handlowego. Najmocniej ucierpiały tutaj staatsbahny i czerniowieckie, jakkolwiek kolei czerniowieckiej jako posiadającej gwarancję państwową konflikt austrjacko-rumuński właściwie wcale nie powinien dotykać.

Notowano: kred. 281·25, laenderb. 236, ludwiki 203·50, czerniow. 227·25. renta wsp. 81·60 srebrna 82·65, austr. złota 112·10, pap. 5% 97·75, węg. złota 101·45, pap. 5% 88·35, ruble 1·11¼.

= Z wiedeńskiego targu bydła. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 3203 sztuk opasowych i 789 chudych, ogółem 3992 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 761 opasowych i 107 chudych; z Bukowiny zaś 96 opasowych wołów. — Ogółem przypędzono o 771 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 357 sztuk więcej. — Przebieg targu był ociężały, ceny spadły przy towarze przednim o 1 zł. 50 ct., przy innych gatunkach 2 zł. 50 ct. Nie sprzedano 271 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 47 do 51 zł., towar przedni po 52 do 54 zł. wyjątkowo po 55 zł. Bydło chude po 44 do 45 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 23 do 105 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj)

Wiedeń 3 maja. Posiedzenie Izby posłów Rady państwa. W dalszym ciągu dyskusji nad „funduszem dyspozycyjnym" krytykuje Fuss stosunek rządu do większości i stanowisko jego względem posłów niemieckich.

Gregorec broni języka i literackiej działalności Słowieńców i żąda uwzględnienia ich narodowościowych wymagań.

Edward Suess polemizuje z oświadczeniami hr. Taaffego i z politycznemi wywodami ministra skarbu, rozwodzi się nad kwestją narodowości i żąda głównie, aby już w szkołach jednolita idea państwowa była pielęgnowaną.

Spraw. Mattusz wykazuje, że dowodem słuszności programu rządowego jest już okoliczność, że rząd mimo namiętnej i zręcznej opozycji mógł się utrzymać przez 8 lat.

Tytuł „fundusz dyspozycyjny" został następnie przyjętym. — Za przyjęciem tego tytułu głosowała cała prawica i część klubu Coroniniego, a przeciw niemu klub niemiecki, secesjoniści, demokraci, antisemici i część klubu Coroniniego.

Rzym 3 maja. Przedłożone przez ministra wojny projekta do ustaw obejmują szczegółowo utworzenie 12 pułków artylerji, powiększenie wojsk inżynierji o 12 kompanij, utworzenie dwóch pułków kawalerji, szkoły oficerskiej i szkół strzelniczych dla artylerji. Minister żąda nadzwyczajnego kredytu w wysokości 12½ mil. na uzbrojenie wojska, a 12½ mil. na zakupno koni.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 4 maja (pryw.). Przedsiębiorstwo brukselskie, które urządzało połączenia telefoniczne dla rządów pomiędzy Paryżem, a Brukselą, oraz Wiedniem, a Bernem stara się o koncesję na linję telefoniczną własną między Wiedniem a Pesztem, według systemu Rysselberghe. Na linji Wiedeń-Berno jest codziennie 100 do 150 komunikacyj i dochód z tej linji dla państwa od początku samego wypada na 20.000 zł. netto.

Wiedeń 4 maja (pryw.) Pod przewodnictwem księcia Sapiehy odbyło się Zgromadzenie delegatów towarzystw rolniczych austrjackich w sprawie gorzelnianej. Po odczytaniu znakomitego memorjału i uchwał czeskiego Towarzystwa gospodarstwa oraz uchwał ankiety galicyjskich towarzystw gospodarskich, skonstatowano zupełną jednomyślność. W Zgromadzeniu wzięło też udział kilku członków komisji ugodowej Izby posłów. W żywej dyskusji brali udział: Sapieha, Starowiejski, Szwarzenberg, Jahn, Adam Jędrzejowicz, Eisenstein, Jan Stadnicki, Nadherny, Włodzimierz Kozłowski, Zeleński, Hillprandt. Jutro drugie Zgromadzenie.

Paryż 4 maja (pryw.) Bey Tunisu przyjmował w stolicy swojej z wielką pompą ministrów Millanda i Graneta, wręczył im wielkie wstęgi orderu Nishan Ifticar dla nich i dla ministrów Flourensa i Berthelota. Przy ceremonji tej oświadczył bej, że chce okazać, jak ścisłe stosunki i przyjaźne uczucia łączą Francję z Tunisem.

Petersburg 4 maja (pryw.) Rząd wysłał osobną komisję dla poczynienia przygotowań do przyjęcia cara wraz z rodziną na ziemi kozaków dońskich. Deputacja kozaków uralskich, która tu bawi, nie ma żadnego związku z tą podróżą. — Przybyła ona jedynie w sprawie kolei syberyjskich.

Belgrad 4 maja. (pryw.) Wszelkie wiadomości w ostatnich dniach rozsiewane o politycznem przesileniu w Serbji, o propozycjach czynionych przez gen. Horwatowicza itp., są prostym wymysłem. Zachodzą tylko osobiste kwestje, bez żadnego politycznego znaczenia. Król z nikim nie konferował, prócz z prezesem gabinetu, Garaszaninem i tylko na jego propozycje mogą zajść pewne zmiany osób, bez naruszenia charakteru gabinetu.

Berno 4 maja (pryw.). Lista popisowych do landszturmu szwajcarskiego wykazuje 300.000 ludzi.

Londyn 4 maja (pryw.). W ataku na Wady-Halfa 28 kwietnia brało udział 4000 powstańców. Odparci ze znaczną stratą cofnęli się i oczekują nadejścia większej siły pod dowództwem Abdullah'a. Walka odbyła się na bagnety. W wojsku egipskiem dowodzonem przez Anglików jest 40 zabitych i rannych. Dowódzca powstańców Nour-el Khunzy padł podczas ataku od kuli własnego żołnierza, na których ten wypadek wywarł przygnębiające wrażenie.

Nowy York 4 maja (pryw.) W Louiseville trwały przez dwa dni ataki ludu na gmach więzienny. Chciano dostać dwóch więźniów murzynów i doraźnie powiesić. Są oni uwięzieni za nieprawości dokonane na białej dziewczynie, służącej, która wskutek tego umarła. Policja musiała staczać z ludem formalne walki, kilku rannych; wojsko strzeże więzienia.

Wiedeń 4 maja. (Posiedzenie Izby posłów). Przy tytule: „Koszta gazet urzędowych" omawia Pickert ciężką konkurencję, jaką muszą znosić pisma prywatne z urzędowemi, którym przydzielane bywają z urzędu edykta i inseraty do umieszczenia; krytykuje dalej część redakcyjną pism urzędowych, uskarżając się przedewszystkiem na *Prager Abendblatt* i zwraca się przeciw temu tytułowi z obawy, aby nie stał się on drugim rodzajem funduszu dyspozycyjnego; dziwi się, że przy niektórych pismach nie podano ani potrzeb, ani pokrycia.

Radzca ministerjalny Freiberg wyjaśnia, że wspomniany fundusz nie jest wcale funduszem dyspozycyjnym i że przy pismach *Moravska Orliee, Troppauer Ztg.* i *Vorarlb. Ztg.* nie podano wydatków, ani pokrycia, bo wszystkie potrzeby pokrywają sami wydawcy.

Po przemówieniu Pattaia, który zwrócił się głównie przeciw Pickertowi i przemawiał za zupełnem upaństwowieniem inseratów, przyjęto ten tytuł.

Tytuły: Biuro korespondencyjne i trybunał administracyjny uchwalono bez dyskusji. Rozdział: Dodatek do wydatków wspólnych przyjęto po krótkiej rozprawie, przy czem Vasatemu, który wyłuszczał ciągle różnorakie systemy karabinu repetjerowego, za zgodą Izby odebrano głos.

Vergai i towarzysze interpelują w sprawie zakazu ogłaszania w dziennikach losów zagranicznych.

Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt 4 maja. Izba posłów przyjęła przedłożenie o pożyczce 32-miljonowej na uzupełnienie zapasów kasowych w dyskusji ogólnej i szczegółowej.

Sofja 4 maja. Pogłoska o mającem wkrótce nastąpić zebraniu się Sobranja została zaprzeczona ze strony kompetentnej.

Rzym 4 maja. Według telegramów z Massawy do *Tribuny* panuje tam przekonanie, że lato przejdzie spokojnie. Przekroczenie blokady zagrożone zostało karą śmierci lub dożywotniego więzienia.

Petersburg 4 maja. Ogłoszony został ukaz carski, na mocy którego zakres władzy naczelnika miasta Petersburga, dyrektora policji jakoteż towarzysza ministra spraw wewnętrznych został znacznie rozszerzony celem skuteczniejszego utrzymania porządku i bezpieczeństwa w stolicy i prowincjach.

Florencja 4 maja. Pogrzebanie zwłok Rossiniego, odbyło się w sposób nadzwyczaj wspaniały przy udziele znakomitości ze świata sztuki i nauki, dyplomatów i niezliczonych tłumów ludności.

Paryż 4 maja. Dzienniki zaprzeczają jakoby minister finansów miał zamiar nałożyć podatek giełdowy także na operacje terminowe.

Wenecja 4 maja. Statek awizowy „Galileo" spuszczono w obecności pary królewskiej na morze; spuszczenie udało się zupełnie.

Ateny 4 maja. Według depesz świeżo nadeszłych można się spodziewać, że spokój na Krecie przywrócony zostanie niebawem.

W wielu punktach Pelloponezu i zachodniej Grecji dały się czuć silne wstrząśnienia ziemi; szkody nie ma żadnej.

Z zbożowych targów

3. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30 – 9 –	8 40 – 9 .–	8.40 – 9 –	8 80 – 9 30
Żyto	5.25 5.50	5.— – 5 75	5.— – 5 60	5 50 – 6.15
Jęczmień	4·— – 7.–	.— 6 70	4.— – 6 70	4 25 7 25
Owies	4·10 – 5 –	4 — 4 80	4.— – 4 75	4 30 – 5 —
Groch	4.75 7.–	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	4·— 5 —	4.— – 4 50	4.— – 4 70	4.— – 5 —
Rzepak	— —	— —	9.— 9 —	9.— —
Lnianka	— —	— —	— —	—
Konic. czer.	28 – 44 –	27 – 42 —	25 — 40	28 – 40 —
Konic. biała.	— —	30.– 48.–	37.– 50 –	40 – 55 –
Konic. szwed.	48 – 60 –	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Cukier za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25. **Wiedeń** 4. maja. Pszenica od 9·74 do ·—. Żyto od 6·70 do ·—. Okowita 26·— do —.—. **Berlin** 4. maja Pszenica 176.50 do —.—. Żyto 123 50 do —.—. Okowita 40·30 do 42·90. **Peszt** 4. maja Pszenica 9 05 do —.—. Żyto 6·02 do —.—. Okowita 25·— do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 3. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·35 Renta wspólna srebrna 82·35 Renta 4% złota 112.25. Renta 5% papierowa 97·60. Akcje banku austro-węgierskiego 877 zł. Akcje austrjackie kredytowe 281·—. Funty szterlingi 126·90. Napoleondory 10·04½. Marki niemieckie 62·32½

Lwów. Z Izby handlowej, 3 maja 1887

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwow. czer.-jass 200 zł. w. a.	227 50	230 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—
„ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ 5 „ prem	101 60	102 60
Banku krajowego 4½ „ w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·89	6·—
Dukat cesarski	5·92	6·04
Napoleondor	10 —	10·12
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·10 —	1·12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego)

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.05	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7.30	—	11.47	—.—	7.27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2.	*6.50	11.25	—	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	2.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2.45	—.—	8.32	4.35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

L. 18.597. 1474 1—3

Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1887/8 nadanych będzie 6 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1887.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie dnia 14. kwietnia 1887.
Grott.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Zarząd Dóbr Głęboka, poczta Felsztyn stacja kolei żelaznej Fulsztyn-Głęboka ma na sprzedaż 32 wołów i 2 buhai dobrze opasione.

Cukiernia B. Pindora w Sanoku poszukuje ucznia do praktyki. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Handel A. Faliszewskiego w Przemyślu wysyła pocztą 5 kilo kartofli **nowych** włoskich za zł 1.50 opłacone za pobraniem do każdej stacji pocztowej.

U ks. Teodora Kośnierskiego o. poczta Uhrynów można zamówić do 15. maja rb rośliny winogronowe w kilkudziesięciu odmianach.

Folwark zawierający obszaru ziemi ornej z łąkami około 100 mor. jest zaraz do sprzedaży z wolnej ręki z inwentarzem lub bez inwentarza. Adres post. restant Żabno, pod lit. K. W.

Młyn o dwóch kamieniach na wodzie Pleśnicy z dodaniem 16 morgów pięknego pola, które obsiane i obsadzone wraz z łąką na dniu 1. Czerwca jest do wydzierżawienia. Zgłosić się Nowosielce Gniewosz powiat Sanok.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania Villa Zacisze, położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej. Składa się z 10 pokoi, kuchni, łazienki, oranżerji, strychu i piwnicy z ogrodem i osobnym domkiem dla stróża.

Ulica Akademicka Nr. 23. w nowo restaurowanej kamienicy będą w Lipcu po 3 i 4 pokoi eleganckich do najęcia.

Przy ulicy Kleina są 3 oleandry tanio do nabycia

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)